ROK V (X) 1934 Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

Organizujmy się — *K. Bajorek.* Hodowla pszczół w pawilonie — *Jan Jaszewski.* Z handlu miodem w Warszawie — B. Niezbędne zabiegi przy imporcie pszczół — *M. Wojtkiewicz.* Żeby mi to szły ręka — *A. Falkowski.* Kurs chorób pszczelich — *S. B. Głosy Czytelników.* Z rynku wydawniczego. Zrzeszenia pszczelnicze. Korespondencje. Pytania i odpowiedzi. *Młody Pszczelarz i Ogrodnik.* Sekcje Młodych Pszczelarzy — *B. Chechłowski.* Pomyślmy o nasionach — *S. Karczewski.* Śliwa — *S. Skawiński.* Fasola — *P. W.*

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł	10.—
Półrocznie		5.—
Kwartalnie	„	2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł.	80.—
Pół strony	„	50.—
Jedna czwarta strony	„	30.—
Jedna ósma strony	„	20.—

Drobne jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Styczeń 1934 r. Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

Noworoczne życzenia przesyłamy wszystkim naszym Współpracownikom i Czytelnikom. Niech troska o podkarmianie pszczół ominie nas w tym roku, niech raczej zabraknie nam naczyń na zlewanie otrzymanego miodu i miejsca na składanie płodów ogrodów naszych.

ORGANIZUJMY SIĘ!

O znaczeniu każdej gałęzi gospodarstwa stanowi jego silna, sprężysta i przemyślana ograniżacja. Brak organizacji spowodować musi upadek i zagładę przedsiębiorstwa mającego choćby najlepsze dane do rozwoju. Typowym przykładem braku organizacji jest pszczelnictwo na przeważnej połaci naszego kraju. Pszczelarze są rozbici, nie wiadomo gdzie przyczepieni, chodzą samopas, błądzą — jakby na ironję losu, gdyż w każdym ulu widzą wprost idealną organizację społeczną. A w życiu rodzinnem, szarem, są pszczołami bez matki.

Zaniepokojeni tym stanem wrażliwsze i czynniejsze jednostki domagają się organizacji silnej. W niej widzą jedyny sposób wydatnego rozwoju pszczelnictwa. Tego samego zdania jest i ogół pszczelarzy, o potrzebie organizacji wewnetrznie przekonany.

Czas zatem ocknąć się z bezwładu ciała i duszy, ze snu gnuśnego, czas ocknąć się i działać — samo bowiem narzekanie nie jest żadnem rozwiązaniem sprawy. Chcecie Szanowni Panowie Pszczelarze mieć dobrą ustawę pszczelniczą, zdrowe pszczoły, zabezpieczone pasieki dostatek cukru na podkarmianie, dobry zbyt miodu, dobre ule i narzędzia, pracę i zarobek, wesołe usposobienie, czerstwe zdrowie, a po całodziennym znoju i kubek miodku myśl rozweselającego — organizujcie się.

Zrąb organizacji już posiadamy. Jeśli podwaliny tej organizacji będą silne i zdrowe, nie zawiedzie ona swych członków. Żądając jednak wiele, dajcie najpierw siebie.

Myśląc o organizacji pszczelnictwa nasuwa się przedewszystkiem pytanie — pszczelarze z pszczelarzami, czy pszczelarze z rolnikami. Pytanie to stale się powtarza, i jak dotychczas pozytywnie nie zostało

rozstrzygnięte. Pytania tego dziś też rozwiązywać nie będę, ono bowiem, jeśli się trochę bliżej nad niem zastanowimy, nie będzie wymagać nawet dłuższego namysłu.

Jak jednak się zorganizować. Pszczelarze chcą rad i wskazówek. Chcą wiedzieć, jak powołać do życia stowarzyszenie pszczelarskie. Zamiast wyjaśniać listownie poszczególnym zainteresowanym, podam tu krótko wymogi przewidziane w ustawie o stowarzyszeniach.

Ustawa o stowarzyszeniach ogłoszona jest w Dz. Ustaw Nr. 94 z 1932 roku poz. 808, a przepisy wykonawcze do tejże ustawy w Dz. Ustaw Nr. 116 z 1932 r. poz. 963 i 964. Każdy zamierzający zorganizować stowarzyszenie (towarzystwo) pszczelarskie powinien dokładnie zapoznać się z treścią tej ustawy.

Stowarzyszenia mogą być albo zwykłe, albo zarejestrowane. Stowarzyszenie zwykłe, składające się z conajmniej 3 osób, nie ma jednak większego znaczenia, działalność jego bowiem jest ograniczona. Ten typ stowarzyszenia nadaje się natomiast wyłącznie na kółka pszczelarskie po wsiach, założenie bowiem takiego stowarzyszenia nie jest ani trudne ani kosztowne.

Co ma takie stowarzyszenie wykonać, aby mogło działać, przewiduje § 12 ustawy, a więc osoby zakładające stowarzyszenie zwykłe zgłaszają o tem na piśmie powiatowej władzy administracyjnej miejsca siedziby stowarzyszenia. jako bezpośredniej władzy nadzorczej. W piśmie tem należy podać: 1) nazwę stowarzyszenia, jego cel i środki działania, 2) teren działalności oraz siedzibę stowarzyszenia, 3) swoje imiona i nazwiska oraz miejsce zamieszkania, 4) sposób powoływania zarządu, 5) sposób wstępowania i ustępowania członków, 6) sposób rozwiązania się stowarzyszenia.

O ile w ciągu 4 tygodni od zgłoszenia władza nie zakaże założenia tego stowarzyszenia — może ono rozpocząć działalność.

Stowarzyszenie zarejestrowane, to jest stowarzyszenie **posiadające osobowość prawną,** mogą założyć conajmniej 15 osób, albo też stowarzyszenie zwykłe, liczące conajmniej 15 członków. § 19 ustawy przewiduje wniesienie w tym celu za pośrednictwem powiatowej władzy administracji ogólnej miejsca przyszłej siedziby stowarzyszenia, pisemnego podania do odpowiedniej wojewódzkiej władzy administracji ogólnie, o zarejestrowanie stowarzyszenia, dołączając 4 egzemplarze projektu statutu.

W statucie musze być zawarte wymogi podane w § 19 ustawy (nie podaję tych wymogów szczegółowo, gdyż nie wymagają one objaśnień).

Ważnym atoli bardzo wymogiem jest określenie w statucie stosunku stowarzyszenia do innych stowarzyszeń lub organizacji, **jeżeli ono zamierza podporządkować się im pod względem organizacyjnym lub ideowym.**

Bez wyraźnego uwidocznienia tej woli dalszej organizacji — łączenie się stowarzyszenia w dalsze związki nie miałoby prawnej podstawy.

Po zatwierdzeniu stowarzyszenia, wydaniu przez władzę 1-go egzemplarza statutu z odpowiednią adnotacją oraz po wpisaniu do rejestru, stowarzyszenie uzyskuje osobowość prawną i może obok właściwej nazwy używać dodatku „stowarzyszenie rejestrowane".

Założenie związków stowarzyszeń przewidziane jest w § 42 ustawy.

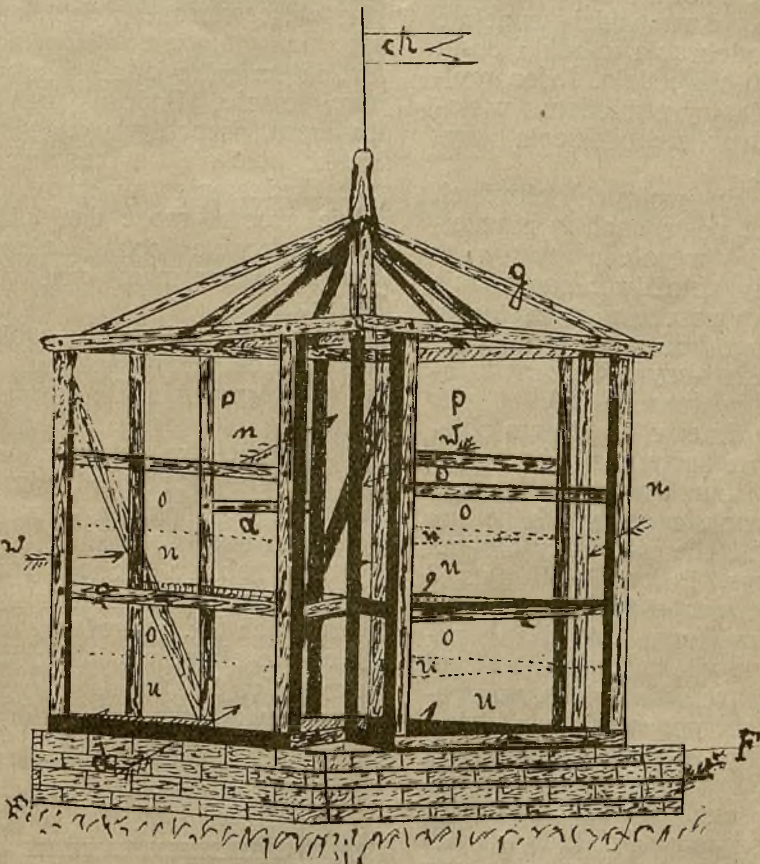
Koszta rejestacji wynoszą 30 zł. — a ogłoszenie o zmianie statutu w wypadkach przewidzianych w § 28 ustawy wynosi 20 zł.

Odpisy i wyciągi z rejestru podlegają opłatom w myśl ustawy o opłatach stemplowych.

Ponadto o fakcie zarejestrowania ogłasza władza w Monitorze Polskim na koszt założycieli.

Ustawa o stowarzyszeniach zawiera nadto cały szereg artykułów normujących tok działania stowarzyszeń. Niesposób wymieniać tu wszystkie — zainteresowani winni nabyć te dwa dzienniki ustaw (w Administracji Dz. Ustaw: Warszawa, ul. Długa 50) i z wymogami ustawy dokładnie się zaznajomić.

Kazimierz Bajorek



Rys. 1. Pawilon — pszczelnik.

Hodowla pszczół w pawilonie i jego budowa

Aby umożliwić Czytelnikom P. P. zapoznanie się z hodowlą pszczół w pawilonie oraz jego budową, postaram się w niniejszym artykule opisać to.

Gospodarka pszczela w pawilonie jest prosta i przyjemna. Pszczoły na wiosnę dobrze się rozwijają i dochodzą wcześnie do siły, gdyż ule są zabezpieczone przed gwałtownemi zmianami atmosfery. Zimą pszczoły zimują też lepiej niż na toczku (ule są zawsze suche).

W pawilonie obok uli jest tyle

miejsca (zależnie od wielkości pawilonu), że możemy wytrząsać miód, wprawiać węzę i różne czynności wykonywać, związane z gospodarką pasieczną. Pasieka taka jest bardziej zabezpieczona od złodziei, gdy drzwi zamkniemy na klucz, przez co dostęp do uli jest trudny.

Odbieranie miodu jest też bardzo uproszczone, dwu ludzi zupełnie starczy do odebrania miodu z 30-tu uli w ciągu 6-ciu godzin. Jeden wyjmuje z uli plastry z miodem i wkłada próżne, drugi zaś odsklepia i wytrząsa miód.

Miło jest w wolnych chwilach wypoczywać po trudach w pszczelniku wśród wesołego rozgwaru pszczół. Aby umożliwić zapoznanie się z budową pszczelnika, postaram się opisać jego budowę.

Na rysunku 1-szym widzimy wiązanie pawilonu (pszczelnik).

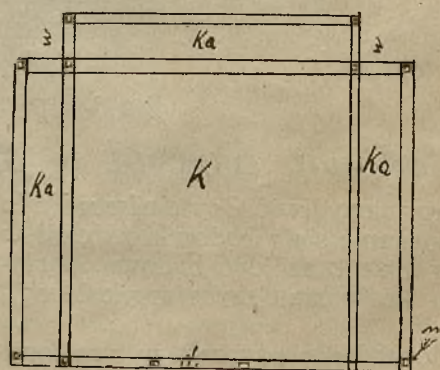
Bierzemy drzewo 10×10 cm objętości, krokwie dachu mogą być słabsze np. 6×6 cm. Pawilon stawiamy na fundamencie z cegły lub betonu (rys. 1 lit E). Ule stawiamy dwoma piętrami (rys. 1 licz. 1—2) i na 3 fronty. W czwartej ścianie, od tyłu, dajemy drzwi (rys. 1 lit. d). W narożnikach pawilonu (rys. 1 lit. n) możemy usatwić dla upiększenia pawilonu, różne typowe ule, jak kłody, stare czubatki itp., lub stawiamy tam naczynia z kwiatami. Dach, tylnią ściane pawilonu, narożniki oraz górną część pszczelnika obijamy deskami ¾ cala grubemi. Deski heblujemy gładko i ściśle spajamy na t. zw. nut lub felc. Dach kryjemy papą, blachą, lub, co najlepsze, ruberoidem. Krawędzie dachu obijamy listwami, ozdobnemi w wycinanki (patrz nr. 2 P. P. z r. ub., na stronie 44).

Miejsc do ustawiania uli nie obijamy deskami lecz przegradzamy na t. zw. „okienka“, oddzielając ul od ula deską rozdzielczą tak, iż każdy ul jest osobno i pomalowany innym kolorem, celem łatwiejszej orjentacji pszczół.

Jako mostek pod ulami, dajemy jedną długą deskę przed całym frontem, przybitą zdołu do desek rozdzielczych (zobacz dobrze fotografję w nr. 2 P. P. z r. ub., str. 44). Ponad ulami pozostaje miejsce na okna (rys. 1 lit. o); okna dajemy u góry na zawiasach, otwierane z dołu, na wzór klap. Ja, celem zaoszczędzenia kosztów, dałem tylko jedno okno w frontowej ścianie. Podczas pracy okno otwieram, pszczoły widząc światło, szybko uciekają na zewnątrz, nie przeszkadzając mi w pracy. Kto nie żałuje grosza, może dać okna na każdym froncie i ponad każdym piętrem uli, widno mamy wtedy jak na dworzu.

Ponad górnemi oknami robimy sufit, przez co otrzymamy na poddaszu, obszerny składzik na niezbędne przybory pasieczne. Czyli górna część pszczelnika, oznaczona lit. p, rys 1, obita deskami i odgrodzona sufitem, służy, jak już wspomniałem wyżej, za ów składzik.

Drzwi róbmy tak jak przy domach, z zamkiem zamykanym na klucz. Dach (lit. g) możemy dać dwu lub cztero okopowy, jak to widzimy na rysunku 1-szym. U góry dajemy chorągiewkę, lit. ch, która nam wskazuje każdego dnia kierunek wiatru.



Rys. 2.

Rys. 2-gi przedstawia plan rozmieszczenia uli w pawilonie (na rys. 2-ka). Litera k oznacza miejsce dla pszczelarza obok uli; lit. n oznacza narożnik, zaś lit. m — dziury do uczapowania wiązania w szwele. Do 2-go piętra uli jest wbudowany taki sam legar (jak na rys. 2), na którym ustawia się ule. Rys. 2 lit. d oznacza miejsce na rozbudowanie drzwi, w tylnej ścianie.

Pszczelnik cały nazewnątrz malujemy farbą olejną dla lepszego wyglądu i trwałości. Pawilon taki może służyć długie lata, można go w razie potrzeby rozebrać, celem przeniesienia na inne miejsce. Budowa sama nie jest taka trudna, trzeba się tylko zabrać do pracy, mając pod ręką nasze pisemko „Pszczelarz Polski", w którem to mamy wskazówki w każdej zawikłanej sytuacji. W końcu dodam, iż rozmiary pawilonu obliczy sobie każdy sam, zależy to od wielkości pasieki i rozmiarów uli.

Jan Jaszewski

Czarlina, p. Kościerzyna

Z handlu miodem w Warszawie

Pomimo niepomyślnego zeszłorocznego miodobrania i przewidywań, że produkcji krajowej nie starczy na potrzeby wewnętrzne, w okresie przedświątecznym tyle miodu się pokazało w Warszawie, iż wskutek wzmożonej podaży ceny spadły i nadal mają tendencje zniżkowe. Dobry średnio ciemny miód płacono przed świętami po 2 zł., jasny nie o wiele drożej 2.20 zł. Miód ciemny był poszukiwany w jesieni w czasie, kiedy są przygotowywane ciasta na wypiek pierników miodowych na okres świąteczny. W chwili gdy powyższe piszemy, podaż miodu w Warszawie jest bardzo duża i to wpływa w dalszym ciągu na spadek cen. Parokrotnie w poprzednich latach ostrzegaliśmy czytelników przed zbyt długiem przetrzymywaniem miodu, przeznaczonego do sprzedaży, gdyż zwykle najwyższe ceny bywają w miesiącach: październik, listopad, początek grudnia, po Nowym Roku ku wiośnie ceny zwykle spadają. Wprawdzie w tym roku zdawało się, że na skutek złego miodobrania ceny utrzymają się, a nawet będą się jeszcze podnosić, tymczasem okazało się, że Polska ma bardzo różnorodne miodobrania, pomimo, iż zawiodło miodobranie w wielu miejscowościach, które przywykliśmy uważać za decydujące w zbiorach miodu, jak Wołyń, Podole Małopolskie najmiododajniejsza część Lubelszczyzny, dopisało zatem w niektórych miejscowościach centralnych województw, które zwykle uważamy za bardzo upośledzone pod względem miodobrania. Miód, jaki obecnie jest w sprzedaży w Warszawie, przeważnie z tych stron pochodzi. Tem też się tłomaczy tak mała różnica w tym roku w cenie między miodem ciemnym, pochodzącym przeważnie z Wołynia i Podola, a miodem jasnym, dowożonym z centralnych województw. Dzięki temu, że w tym roku miód ciemny jest stosunkowo drogi i prawie zrównał się w hurcie z miodem lipowym i koniczynowym, niema w detalu miodów tak tanich jak w zeszłym roku, gdy cena w detalicznej sprzedaży spadała do 1.50 zł., uboższa ludność odżywiała się i miodem i nie był on jak to uważa p. minister skarbu: „przedmiotem zbytku". Jasne miody i w zeszłym roku były prawie w tej samej cenie co i obecnie, zao-

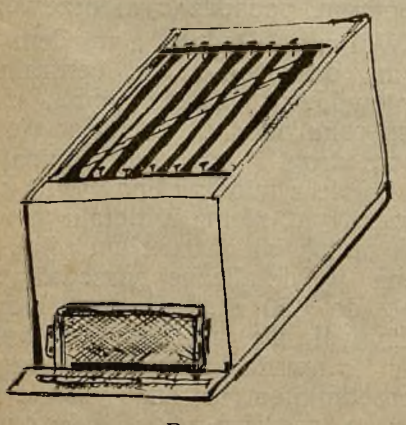
patrywała się w nie tylko zamożna ludność. W tym roku biedniejsi mieszkańcy nabywają ze względu nawyższą cenę miodu (ciemnego tańszego niema) minimalne ilości 5 — 10 deka. Cena niska miodu jest najlepszą propagandą spożycia tegoż. Sądzimy, że pp. pszczelarze z Wołynia woleli rok 1932 z cenami hurtowemi koło 1 zł., gdy mieli z ula nierzadko zwyż 50 klg., niż zeszły z cenami powyżej 2 zł., a zula kilka klg.

Przysłowie nasze głosi, że „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło". Z powodu złego miodobrania w miodem płynących stronach Polski, obowiązek zaopatrzenia kraju spadł na nasze skromne pasieczki z centralnych i wschodnio-północnych stron. Dostarczyły go one tyle, że do nowego obficie starczy, może teraz będą one mniej ignorowane przez potentatów pasiecznych okolic miodopłynnych.

B.

Niezbędne zabiegi przy transporcie pszczół na dalszą odległość

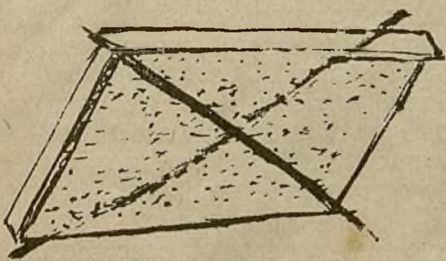
Wiadomą rzeczą jest, jak trudno w porze letniej, szczególnie podczas upałów, wywozić pszczoły na pożytek, lub transportować na inne miejsce pobytu, nieraz oddalone o setkę kilometrów. Główna niedogodność podczas transportu pszczół — nieodpowiednie przygotowanie uli, złe zabezpieczenie plastrów, niedostateczna wentylacja. Nieodpowiednio zabezpieczone do transportu pszczoły naraża się na ryzyko b. wielkich niebezpieczeństw, co może przynieść pszczelarzowi niepowetowaną straty materjalne, oraz moralne. Szczególnie mało uwagi zwraca się na sposób siatkowania wylotów — siatkując wyloty przeważnie zwykłemi, podziurkowanemi zasuwkami, lub siatką drucianą, przyczem siatki zwykle po przywiezieniu pszczół na miejsce niszczy się. Takie zabezpieczenie wylotów ma wielkie wady. Otóż pszczoły siatkowane w ten sposób, podrażnione pierwszemi wstrząsami, masowo rzucają się do wylotu, co może się zdarzyć szczególnie przy małym wylocie zatarasują zupełnie wylot i mogą się podusić. Stosowanie specjalnie wybudowanych t. zw. „wędrownych" uli, gdzie te wszystkie niedogodności są przewidziane, i w których można łatwo transportować pszczoły, nie dla wszystkich jest możliwe oraz w niektórych wypadkach nie jest konieczne, naprzykład przy stałym pożytku na miejscu latem i jesienią z wrzosu, w odległ. 20—25 kilometrów, stosowanie uli specjalnie wędrownych potrzebuje wydatków, które nie każdy ma możność ponosić. Dla tych zaś pszczelarzy, których nie stać na wybudowanie wędrownych uli, zaś w których trzeba wywozić pszczoły na zbiór, chcę podać praktyczne



Rys. 1.

rady, jak przygotować ule do transportu.

Po pierwsze należy plasty zabezpieczyć od wstrząsów, aby się nie



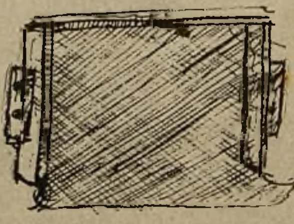
Rys. 2.

ruszały, najprostszy sposób, to każdą ramkę z obu końców przybić długiemi cienkiemi gwoździkami, zaginając gwoździki w połowie, aby móc w razie potrzeby łatwo wyciągnąć (rys. 1), poczem umocnić całość, przybijając na ukos listwę.

Inny sposób, to stosowanie listewek do ula Dad. Bl. na 12—13 sztuk szerokość tych listewek równa się szerokości odstępu między plastrami, zaś długość odpowiadająca położeniu listewki, którą to listewkę wstawiamy między plastry w ten sposób, że jeden koniec opiera się o dno ula, w krawędź dolna dna, drugi zaś na ukos plastra po przekątnej w górze (rys. 2). Wstawianie takich listewek między plastry uniemożliwi ruszanie się plastrów, ponieważ będą one tworzyły niby jedna całość, co zabezpieczy pszczoły od katastrofy podczas transportu, co się zaś tyczy zabezpieczenia plastrów od oberwania się, można zabezpieczyć je w ten sposób, iż na dno kładzie się w sposób podany na krzyż dwie listewki, grubości odpowiadającej odstępowi od dolnej listwy ramek do dna. Teraz zostaje najgłówniejsza kwestja wentylacji ula.

Stosuje się specjalny ganeczek, który raz zrobiony, wystarcza na długie lata. Sposób przygotowania podany na rys. 3. Przecinamy listwę grub 1 czy 2 cm., szerokości zaś 4 cm. na 2 krótkie listewki, długości 20—25 cm. i 1 długą o długości o parę centym. dłuższą od długości stosowanego wylotu, w każdym razie nie mniejszą od 25—30 cm.; listwy zbijamy w sposób podany na rys. 3. poczem na to przybijamy siatkę, pozostawiając kilka centymetrów siatki, aby w dole sięgała około 3 cm. na deskę przedwylotową, poczem przybijamy to do ula; tworzy to jakby ganeczek zasiatkowujący pszczoły. W dole siatkę przyciągamy najpierw listewką, którą przybijamy do deski przedwylotowej.

Siatkowanie pszczół podanym przezemnie sposobem daje idealną wentylację, z początku pszczoły przy wstrząsach masowo ruszają do wylotu, wychodzą na ganeczek, prędko się uspakajają — dowodem czego to, że spokojnie stoją przy wylocie, wachlując skrzydełkami, oraz wchodzą i wychodzą jakby nic się nie stało, lub zwisają kłębem w „ganeczku“, pozostawiając wolny dostęp powietrza przez wylot. Przy przewożeniu pszczół w porze chłodniejszej w jesieni, gniazdo z góry może być okryte tylko płótnem, w porze zaś gorącej żadnego okrycia stosować nie należy, co bardzo ułatwia wentylację. Opisane „ganeczki“ mogą być stosowane także wiasną dla powstrzymania pszczół od wylotów w porze chłodnej, kiedy to



Rys. 3.

w przyrodzie niema wziątku lub kiedy pszczoły po podkarmieniu wiosną sytą zmuszone lecieć w poszukiwaniu pokarmu, lub zwabione blaskiem zdradliwego wiosennego słońca, masami giną, przybite do ziemi podmuchami wiatru, gdzie prędko krzepną, w ten sposób wiosną najsilniejszy pęd w przeciągu 1—2 tygodni może stać się b. słabym, a słaby się zmarnuje zupełnie*). Stosowanie „ganeczków" wiosną przyniesie usługę pszczelarzowi, dając możność utrzymania siły rodzin pszczelich oraz ułatwi należyty rozwój. Ganeczki takie raz solidnie zrobione wystarczą na dłuższy czas. Koszt takich ganeczków nie jest duży. Podając tych parę uwag, radzę Kolegom Pszczelarzom zaopatrzyć się w takie ganeczki, przystępując do budowy w zimie ze względu na wolniejszy czas i z pewnością zastosowanie ich się przyda i przyczyni się do otrzymania jaknajwiększego zysku z pasieki, oraz ułatwi poniekąd byt naszych drogich pszczółek.

Mikołaj Wojtkiewicz
w. Werba, pow. Dubno

*) Stosując ganeczki wiosną, należy położyć mech zwilżony wodą.

Klateczka na matkę

Kwestja chwytania matki w rękę jest stale aktualna, z przyczyny zupełnie naturalnej. Przy istniejących klateczkach na matkę, w wypadkach potrzeby posiadania matki w klatce, co jest nieraz nieuniknionym zabiegiem, pszczelarz nie ma możności schwytania matki bezpośrednio w klatkę, czynność tę może wykonać jedynie przez uprzednie schwytanie matki ręką, a następnie wpuszczenie jej w klatkę.

Pomijając niewygodę i utrudnienie chwytania matki ręką, co każdy pszczelarz stwierdził na własnej skórze, to z przyczyn zasadniczych matki czerwiącej, względnie mającej czerwić, nie powinno się nigdy brać w rękę! Jest to zasada, którą tak uczeni, jak i praktycy pszczelarze jednomyślnie stwierdzają.

Wychodząc z powyższego założenia, pszczelarze posiadają szereg różnorodnych klateczek, bądźto przytrzymujących matkę na plastrze, bądź to obejmujących cały plaster z matką. Klateczka ta jednak w zasadzie nie rozwiązują normalnej pracy, ułatwiają ją, ale nie skutecznie. I nie są one dlatego w powszechnem użyciu. Zaś klateczka Lewickiego, która jest w powszechnem użyciu, jest tylko klateczką do przetrzymywania matki, a przy niej konieczne jest matkę chwytać ręką.

Streszczając tych parę słów, mam na myśli klateczkę własnego systemu, wypróbowaną praktycznie, dlatego postaram się tu ją opisać, aby chętni Koledzy pszczelarze, mogący sobie samemu zrobić, lub zamówić u podręcznego majstra, zaopatrzyli się choćby w jedną taką klateczkę. Rysunków nie załączam, bo sądzę, że i tak można będzie zorjentować się.

- Budowa klateczki: cała z drucianej siatki w oprawie metalowej z blachy cynkowej; wysoka 3 cm., długa 4 i pół cm., szeroka 2 cm., u góry wąsy do zawieszania, a zarazem utrzymujące zasuwkę. Przystępując do zrobienia tej klateczki, wycinamy z siatki drucianej format taki, by po zagięciu dawał nam całość klatki; następnie z blachy cynkowej wycinamy „wąsy" w ten sposób, by po zalutowaniu mogła swobodnie po-

sunąć się zasuwka, która stanowi zakończenie i zakrycie klatki. Gdyby jednak przy robocie nastręczały się jakieś wątpliwości, jestem gotów służyć dodatkowymi wyjaśnieniami.

Mając klateczkę taką w pasiece, rozwiazujemy całe zagadnienie chwytania matki, bez chwytania jej w rękę. Zauważoną matkę na plastrze nakrywamy otwartą klateczką i zasuwamy zasuwkę. Czynność tę wykonujemy jedną rekę i z taką swobodą, że w porównaniu z chwytaniem ręką, jest zabawką, przy stu procentach bezpieczeństwa matki.

Ponieważ klatka ta, po zawieszeniu między ramki, dostępna jest zgóry, a jest szerszą i widniejszą niż inne, ułatwia nam jednocześnie wychów matek z gotowych mateczników, co ma pierwszorzędne znaczenie w małych pasiekach, gdyż posiadając takie klateczki, bez większego kłopotu możemy dla swoich potrzeb wychować matki. Zaś mając większą ilość klateczek Lewickiego, klatka mego systemu ułatwi niezmiernie chwytanie i wpuszczania do klateczek matek, gdyż zawdzięczając zasuwce regulujemy dowolnie jej otwarcie. Oraz przy poddawaniu matki pniowi w klateczce mego systemu, możemy uratować niejednokrotnie matkę od śmierci. Ponieważ, jak wyżej zaznaczyłem, w chwili zawieszenia pomiędzy ramki, klatkę otwieramy zgóry, zaś matka chcąc się wydostać, stara się przejść pomiędzy plastry, przeto swobodnie otwieramy klatkę i chwilę obserwujemy. Pszczoły w niedługim czasie wychodzą na ramki i wchodza do wnętrza klatki, o ile matkę zamierzają przyjąć, nie napastują jej, natomiast w przeciwnym razie kłęb dymny — i matka uratowana, gdyż całą tę próbę wykonywujemy jakgdyby na dłoni, a jednak w klatce, czego w żadnei innej dokonać nie można.

Na zakończenie wypada mi nadmienić, że z chwilą posiadania tej klateczki, staje się tak potrzebna i niezbędna w każdej pracy przy ulu, jak podkurzacz lub dłuto, nie jest to rzecz jako nowość dla samej nowości, a rzecz oddawna potrzebna w pasiece choćby z samego tytułu jako klateczka na matkę, bez której żaden pszczelarz obyć się nie może. Gdyż o ile pszczelarz nie posiada odpowiedniej klatki, to ją zrobi z kija, ale ją ma, bo bez klatki na matkę pszczelarz obejść sie nie może.

Klateczka mego systemu została wypróbowana praktycznie przez wielu wybitnych pszczelarzy i u wszystkich została uznana za rzecz praktyczną, przeto dzielę się z szerszem gronem pszczelarzy.

Wrazie ewentualnych wyjaśnień adresować: Stefan Bolman, poczta Dorohusk, woj. Lubelskie.

Stefan Bolman

„Żeby mi to szły ręką“

Mówiąc z początkującymi pszczelarzami, to niejednokrotnie słyszy się słowa: „żeby mi to szły ręką“, albo „żeby mi się to szykowały“, odnosi się wrażenie, jakby powodzenie w hodowli pszczół od jakiegoś tam fatum albo przypadku zależało. Wiemy bowiem dobrze, że hodując pszczoły, nie wolno nam się spuszczać na jakieś tam przypadki, ale że postępować nam trzeba systematycznie. Pójdą ci pszczoły „ręką“, jeśli będziesz znał życie pszczoły, za pomocą poznania gruntownej teorji jak i dobrej praktyki. Osiągnie się to przez pilne czytanie czasopism

pszczelniczych, jak i dzieł pszczelniczych.

Przypatrzmy się takiemu pszczelarzowi, który założył pasiekę bez należytego przygotowania, a który niema ochoty do nauki, nie abonuje żadnego pisma fachowego, stroni od towarzystw pszczelniczych, taki wię tylko, że pszczołom można miód odebrać, rój wsadzić tam do jakiejś koszki lub ula i na tem jego czynność zakończona. Przy obsadzaniu roju robi tam jakieś dziwolągi, a Boże broń, aby tam ktoś mu podpatrzył, bo by mu nie szły ręką. Gdy rój wychodzi dzwoni kosą, łopatą od pługa lub dzwonkiem, rzekomo dlatego, aby nie uciekły.

Szanowny pszczelarzu: choćbyś wiedział o wszystkich sprawkach starożytnych guślarzy, to ci pszczoły nie pójdą ręką, bo bez nauki i doświadczenia, nie będą ci się szykowały.

Bywa, że i takiemu pszczoły idą ręką, ale to tylko wtedy, gdy rok taki, gdzie jak to mówią, słupki od płota miodują. To i największy partacz miód i jaki taki zysk ze swej pasieki osiągnie. Ale niech no przyjdzie taki rok jak miniony, to takiemu pszczelarzowi napewno nie pójdą ręką.

Byłem świadkiem następującego zdarzenia: Przechodząc ulicą, zauważyłem w pewnym ogrodzie wiszący rój pszczół na drzewie. Wstąpiłem do właściciela owego ogrodu donosząc mu o tem zajściu. Ponieważ rój był bardzo ładny, zapytałem go, czyby roju nie zechciał sprzedać. Zażądał on taką wygórowaną kwotę, że nie mogłem go kupić, a uczynił to dlatego, aby mnie odstraszyć od kupna, bo podobno takie pszczoły, „co to przylecą", to idą ręką. Obsadził więc owe pszczoły w koszkę, postawił w ogrodzie i stały, aż wreszcie w jesieni przypomniało mu się, aby im miodu wybrać, lecz przekonał się, że ani miodu, ani pszczół nie było.

Inaczej postąpi sobie pszczelarz należycie przygotowany, wie on, gdy pszczoły wyjdą z rojem, by zmusić je do szybkiego uwiązania się, weźmie kubeł wody, za pomocą sikawki pszczoły skropi, to zaraz się uspokoją, wie, że koszkę czy ul trzeba należycie przygotować, dopomódz pszczołom sztuczną węzą. Wrazie dłuższej niepogody, jeżeli tego potrzeba, pszczoły dokarmić, musi wiedzieć, czy królowa jest zapłodniona, czy nie ułomna i wiele innych rzeczy. Pszczelarz taki pragnie ciągle nauki i wszędzie szuka. Ktoś uchodzi za wielkiego pszczelarza, bo go pszczoły nie żądlą, nieuki nie chcą mu wierzyć, ale go nawet posądzają, że umie pszczołom coś zadawać. Cmcesz, aby pszczółki nie żądliły, trzeba zawsze zabierając się do pracy przy pszczołach mieć czyste ręce, ubranie wolne od wstrętnych zapachów. Na nieprzyjemne zapachy pszczoły są bardzo wrażliwe. Pracę trzeba wykonywać jak najspokojniej, każde raptowne poruszenie ręką powoduje żądlenie pszczół. Światły pszczelarz wie, kiedy przy pszczołach pracować, a kiedy nie. Stan powietrza wywiera wielki wpływ na usposobienie pszczół.

Alleż, jak tu nie wierzyć w gusła, kiedy pszczoły jednego ledwie głowę przybliży do ula, a już żądlą, a drugiego nie ruszą, choć całą głową w ulu tkwi. Tak to dziwne, ale jasne jak na dłoni. Ten, którego żądlą, oddycha całą piersią na pszczoły. Prawdziwy pszczelarz baczy, aby ciągle mieć usta zamknięte i oto cały zabobon.

Mógłbym tu przytoczyć setki przykładów, jak postępują pszczelarze prawdziwi, a jak postępują partacze. Niema w pszczelnictwie guseł,

ani nie może być zdań „żeby mi to szły ręką“.

Nim się założy własną pasiekę, trzeba poznać teorję pszczelnictwa, a znając dokładnie teorję, zająć się dopiero praktyką. Poprosić uczciwego, doświadczonego pszczelarza, a ten z pewnością nie odmówi swej rady i pomocy.

Gdy tak przygotowani zabierzemy się do hodowania pszczół, nie będziemy mieć obawy, „czy też nam ręką pójdą“.

A. Falkowski.

Toruń, 19 grudnia 1933 r.

Kurs chorób pszczelich w Warszawie

Dzięki pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydział Weterynaryjny Warszawskiego Uniwersytetu zorganizował w czasie od 4 do 9 grudnia kurs chorób pszczelich przeznaczony właściwie dla pp. lekarzy weterynaryjnych, ale władze uniwersyteckie zezwoliły na udział pszczelarzy. Otrzymaliśmy jednak o tem tak późno wiadomość, że za pośrednictwem P. P. nie dało się o tem zawiadomić czytelników naszych, tylko członkowie W. W. T. P. zostali zawiadomieni okólnikiem, rozesłanym przez prezesa tegoż Towarzystwa.

Do przeprowadzenia wykładów i pokazów mikroskopowych została zaproszona p. dr. Anna Mauricio, pracująca stale jako asystentka dr. Margenthalera w Szwajcarji na stacji badania chorób pszczelich w Liebefeld pod Bernem. Pszczelarzy korzystało z kursów około 10 z Warszawy i dalszych okolic kraju jak to: z Lublina, Brześcia, Poznania. Wykłady były prowadzone bardzo przystępnie, ilustrowane bogato przezroczami. Prelegentka zaznajomiła dosyć dokładnie uczestników kursu z obecnym stanem tak badań, jak sposobów zwalczania i leczenia chorób pszczelich. Na zajęciach praktycznych słuchacze zaznajomili się dobrze ze sposobami przygotowywania preparatów z czerwiu chorego na zgnilec jak i pszczół zarażonych czy to nosemą, czy też zarazą roztoczową (Acarapis Woodi). Kurs ten ma na celu zaznajomienie rządowych weterynarzy z chorobami pszczelemi w związku z zamierzonem wprowadzeniem u nas ustawy o zwalczaniu chorób pszczelich. Obecny na kursie Dyrektor Departamentu Weterynaryjnego zapewniał nas, że odnośne przepisy wykonawcze do takiej ustawy w niedługim czasie zostaną ogłoszone.

Może więc doczekamy się, że i u nas walka z chorobami pszczelemi wejdzie na właściwe tory, zostaną założone stacje badania chorób pszczelich, gdzie będzie stawiana djagnoza na podstawie nadesłanych okazów, czy w danym wypadku ma miejsce zaraźliwa choroba i czy należy pszczoły zniszczyć, czy też leczyć. Np. w Szwajcarji pszczoły chore na zgnilec amerykański wywoływany przez bakterie (Baccilus larwae) są zabijane przymusowo, a w wypadku zgnilca europejskiego wywoływanego przez baccilus pluton, pszczoły są leczone. Jednak postawienie pewnej djagnozy co do tego, jaki rodzaj zgnilca występuje, jest możliwe tylko przy badaniach mikroskopowych przez ludzi dokładnie z tem obznajmionych.

S. B.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

JAK ODLEWAM WĘŻĘ

W związku z ogłoszeniem mej wytwórni pszczelarskiej w Jego poczyt-



nem piśmie P. Polski, zainteresowali się pp. pszczelarze szczególnie praską cementową do wyrobu szt. węzy. Ślą moc listów, na które odpowiadając traci się czas i grosze sobie i zainteresowanym często bezowocnie. Oto dla lepszego zorjentowania i zrozumienia, zamieszczam trzy główniejsze zdjęcia, które mówią dokładnie, jak wygląda praska w komplecie przy pracy w trzech głównych momentach. A uważam że pp. pszczelarze szybciej się zorjentują i ocenią: kupić (lub nie), by większe osiągnąć korzyści z pasieki przy obfitości węzy sztucznej dzięki prasce.

Czynność pierwsza, to zwilżanie szczoteczką umaczaną w słodkiej wodzie grawiurę praski, ażeby gorący wosk, rozlany w leżącej płytce odstał po odciśnięciu. Moment szybkości rozlania wosku i zamknięcia, a także ściśnięcia obiema rękami da-je normalną cienką węzę. Łyżka podstawiona zabiera nadmiar wylanego wosku, który zlewa się z powrotem do dzbanka, by go podegrzać na ogniu do następnego rozlania. Otwierając powoli, patrzymy, czy dobrze odstaje węza, dopomagamy nożem, jeżeli zachodzi potrzeba. Po kilku czy kilkunastu próbach dochodzimy do szybkiej wprawy i węzę otrzymamy zupełnie normalną z 1 kg. 16 do 18 plastrów w ramkach ula warszawskiego. A przez cały dzień pracy winno się przerobić 15 do 18 kg. wos-



ku, zależnie od sprawności robotnika. Z doświadczenia zapewniam, że praska mego wyrobu, po przerobie-

niu 150 kg. wosku, niema śladu zużycia, a przeto jest nieoceniona w trwałości. A także i cena niska 30 zł. uprzystępnia nabycie każdemu pszczelarzowi, gdyż szybko się amortyzuje, co więcej, daje dobry zarobek za przerób wosku dla sąsiednich pasiek. Dzięki prasce, ma się węzę z czystego własnego wosku, mocną, a w upalne dni dana do ula nie wyciąga się i nie garbi, a tembardziej nie obrywa, a że jest na słodkiej wodzie z miodem robiona, pszczoły chętnie i szybko świeżutką węzę wykańczają, bez względu na to, czy wosk wytapiamy z suszu starego, czy młodego. Wierzę głęboko, że pp. pszczelarze ocenią powyższe zalety praski, tak, jak to ma miejsce w powiecie Radzyń, gdzie na terenie jednej gminy pracuje 14 prasek, a i w innych miejscowościach już nie gorzej, np. Stacja Małoryta koło Brześcia centralnego przyjęła 5 prasek. Posiadam moc listów z podziękowaniem za dotychczas nabyte praski. *A. Szczotka,*
Radzyń-Podlaski.

DO REDAKCJI P. P. i O.

W artykule wstępnym P. P. Nr. 12 pod tyt. „Droga do celu“ p. Woś omawia gospodarkę pasieczną sposobem „Przewieszania ramek“, jako jedną z najlepszych i rzeczywiście trzeba to przyznać, ponieważ ten sposób gosp. stosują już od szeregu lat z bardzo dobrym skutkiem. Sposób ten opisałem w książeczce przez siebie wydaną pod tyt. „Wernera ul przemysłowy Stojący — leżak“, gdzie na str. 11 jest mowa o tajemnicy miodności „Stojącego — leżaka“, dlaczego właśnie tak jest, a nie inaczej. Opisuję tam również, jak każdy ul b. łatwo moim sposobem na „Stojący — leżak“ przerobić i wobec tego w ten sposób można każdy ul do tej gospodarki dostosować, a w szczególności ul. warszawski i wobec tego nie zgadzam się z twierdzeniem p. Wosia jakoby do gospodarki „Przewieszania ramek“ jedynie i wyłącznie nadawał się ul. am. Dadanta.

P. Werner.



CUKIER KARTOFLANY

Tak właściwie musiałby nazywać się w naszym wypadku, gdyż takie jest jego pochodzenie. „Cukier gronowy,‘ brzmi wszakże piękniej, lecz, niechby pochodził rzeczywiście z winogron (jak wiadomo, także wino można wyrabiać nawet z winogron!) pozostałby, będąc czystym. tem samem, czyli rodzajem cukru, będącym głównym składnikiem miodu, a zwanym naukowo glukozą.

Mniejsze tu pokrewieństwo z miodem. niż nasza tegoroczna bieda (którą tylko Ministerstwo Skarbu mogłoby ułagodzić, podczas gdy tylko Ministerstwo Rolnictwa może nas zrozumieć). Ona to kazała mi zainteresować się na dobre, gdy

wpadło mi w oczy ogłoszenie glukozy na wyrób cukierków etc. Zwróciłem się do fabryki, firmy „Nowy Dwór“, Spółka Akcyjna w Nowym Dworze k. Modlina i otrzymałem próbkę bezpłatną, po której zamówiłem zaraz paczkę żywnościową. Z tej ilości nabrałem przekonania co do użyteczności i zamówiłem 100 kg., któremi przeprowadziłem systematyczne doświadczenia przy jesiennem podkarmianiu na siłę.

Moja wielka nadzieja, mianowicie, że glukoza może nadawać się także do zazimowania, wkrótce okazała się niestety złudną, gdyż glukoza krystalizuje nader szybko. Liczne próby pozwoliły mi wszakże znaleźć środek przeciwdziałający, lecz dopiero po wyzimowaniu odpowiedniej osady doświadczalnej będę mógł powiedzieć, czy będzie on nieszkodliwy dla pszczół, a zdoła powstrzymać krystalizację przez dłuższy czas.

Do podkarmiania na siłę natomiast glukoza nadaje się zupełnie dobrze. Dawałem w conocnych porcjach po ca. 1/8 litra w zwykłem rozcieńczeniu. Z poszczególnych odmiennie podkarmianych grup, najkorzystniej przedstawiała się podkarmiana mieszanką z 2/3 glukozy, 1/3 cukru buraczanego. Rezultat był lepszy niż na czystej glukozie, a przynajmniej tak dobry jak na czystym cukrze buraczanym. Z korzyścią dodaje się i tu odrobinę soli kuchennej.

Punktem kulminacyjnym glukozy jest jej niska cena. Z zadowoleniem mogę donieść, iż udało mi się wpłynąć na obniżenie ceny nie tylko dla mnie, lecz dla wszystkich pszczelarzy, tak, że zamiast 65 groszy za kg. będziemy płacili tylko 60 przy przesyłkach pocztowych, (jako paczki żywnościowe po niskiej taryfie!), a 55 groszy przy przesyłkach kolejowych w ilościach conajmniej 100 kg. (należy łączyć się!) loco Nowy Dwór.

Nie omieszkam nadmienić, iż teraz także w użytku domowym posługuję wszędzie glukozą, i to w tym samym stosunku, jaki uchwaliły nasze czołowe rzeczoznawczynie, czyli 2/3 glukozy, 1/3 cukru buraczanego. W taki sposób pszczołom zawdzięczam pewne zaoszczędzenie, które niech pójdzie znów na korzyść pszczół.

J. Wieczorek.

Przypisek Redakcji.

Do użytkowania syropu kartoflanego do podkarmiania pszczół odnosimy się z wielką rezrwą, wiemy że wiele pni pszczelich spadło gdy był poddawany w czasie wojennym. Jeszcze przed wojną sprawa ta była omawiana szeroko w prasie pszczelniczej, zwłaszcza w wychodzącym wtenczas w Warszawie Przeglądzie Pszczelniczo Ogrodniczym. Ś. p. Adam Braun zwracał się w tej sprawie do największych powag w Niemczech i Anglji., wszyscy o ożywaniu syropu kartoflanego do karmienia pszczół odzywali się ujemnie.

Być może, że dodatek pewnej ilości cukru buraczanego złagodzi nieco zły wpływ syropu, ale to wymaga wielu prób, w każdym razie do szerszego użycia polecać tego nie można. Może kto z czytelników stosował już u siebie podkarmianie syropem kartoflanym, to bardzo prosimy o podzielenie się z tem z czytelnikami.P. P. jak najchętniej wszystkie uwagi co do tego wydrukujemy.

PAX VOBISCUM

Uderz w stół, a nożyce się odezwą, powiada stare przysłowie. I zapewne wiele jest w tem prawdy, skoro pojawienie się notatki w B. P. z grudnia zeszłego roku p. t. „Ostrzeżenie“ zmusza mię do podania pewnych wyjaśnień: Było to w roku 1931. Wskutek depresji gospodarczej nastąpiło i

osłabienie całej akcji organizacyjnej w pszczelnictwie, a to dało powód, że podpisany dla tem szerszego ugruntowania działalności poddał projekt ustanowienia wspólnemi funduszami poszczególnych powiatów *„Podkarpackiego Instruktoratu dla Pszczelnictwa środkowo-zachodniej Małopolski“.*

Myśl ta nie znalazła jednak aprobaty w sferach decydujących danych powiatów, raz, że osoby, od których zależnem było asygnowanie pewnych funduszów na ten cel przeważnie nie interesowały się tym działem, powtóre na przeszkodzie stała jak zwyczajnie zawiść i zazdrość Naszej Braci pszczelarskiej, która zamiast iść na rękę, uściełała drogę kłodami.

Ustanowienie więc Instruktoratu pszczelnictwa dla Podkarpacia od Sanu po Śląsk spełzło na niczem, projekt ten jednak stał się bodźcem do powstania czy wznowienia nowych Oddziałów pszczelarskich choćby dla oka, bo w większej części nowo-powstałe organizacje były i są tylko na papierze i nie poczuwając się zbytnio do żadnej akcji, nie przynoszą Braciom Pszczelarzy co prawda ani strat, ale zarazem i żadnego pożytku. Niezrażony niepowodzeniem, zaproponował teraz podpisany wprowadzenie do tytułu Małopolskiego Związku Pszczelniczego przymiotnika „podkarpacki“ tak, że pełna nazwa opiewałaby „Małopolski Podkarpacki Związek Pszczelniczy, Oddział w Sanoku“. Mała ta zmiana nie miała naturalnie celu jakiejkolwiek akcji przeciwzwiązkowej, a jedynie była znamieniem regjonalizmu, a nadto i przedewszystkiem była wykładnią praktyczności szczególnie przy licznych tranzakcjach kupna i sprzedaży miodu, w czasie których nabywca wiedziałby jak na łopacie skąd ten towar pochodzi.

I naturalnie w sprawach tych i innych zwracał się wówczas podpisany kilkakrotnie o informacje do Pana Webera — niestety żadnej odpowiedzi nie otrzymał — co zresztą i było usprawiedliwionem, bo jak wiemy w tych czasach sekcję pszczelarską we Lwowie zwinięto, pobory dla dotyczącego referenta P. Webera skreślono, a cały Zarząd Wydziału Związku Lwowskiego, jak to zwykle w takich razach bywa, usnął, nie zwołując nawet przez 2 lata Zebrania Rady Ogólnej. Czy w takich warunkach wpatrywanie się zdala w uśpiony Zarząd Związku we Lwowie bez protestu było nakazem lojalności członkowskiej?

Rewanżując się, postanowiliśmy ze wspomnianym w B. P. „osobnikiem“ z Rudnika przeprowadzić radykalne uzdrowienie stosunków, panujących wówczas proponując utworzenie nowych Związków a to: w Sanoku: Podkarpackiego, w Rudniku: nadsańskiego, przez co siłą faktu musiałby powstać Związek Lwowski, zamiast olbrzymiego Małopolskiego i Związek Krakowski. Czy taki podział miał i ma jakie racje — niechaj osądzą P. T. Koledzy Pszczelarze. Projekt powyższy został jednak projektem — Dlaczego? Z zarzutami z jakiemi wystąpił na ostatniem Zebraniu Rady Ogólnej P. Krauss przeciw Zarządowi Związku Lwowskiego a w szczególności P. Weberowi — nie mógł się podpisany pogodzić i jakkolwiek początkowo należał do opozycji, stanął raczej w obronie tegoż Zarządu, usunął się od dalszej współpracy, a cała dalsza akcja, przeorganizowania aparatu zarządzającego ucichła.

Reasumując jednak powyższe dzieje, które tyle hałasu narobiły zaznaczam:

Artykuł P. Webera p. t. „Ostrzeżenie“ jest niewłaściwy bo:

1) winnymi są tu zapewne nie „osobnik“ z Rudnika, ale raczej „osobnik“ z Pisarowiec. (Autor).

2) winnym jest bezapelacyjnie sam P. Weber, który przez swe niedocenianie niższych komórek organizacyjnych i całej sprawy doprowadził do konfliktu. Konflikty są czasami konieczne — są nawet czemś zdrowem, jeżeli się dobrze kończą, — jednak konflikt chroniczny doprowadza — jeśli nie do absurdu, to do niemiłych nieraz konsekwencji.

Dlatego też jako sedzia honorowy Małopolskiego Związku kończę słowami: Z Nowym rokiem zapomnijmy o urazach osobistych i podajmy sobie dłoń do wspólnej pracy dla dobra ogólnego, a temsamem i całej Rzeczypospolitej. 2) Wierzę, że „osobnik“ z Rudnika działał i działa z pobudek szlachetnych a nie osobistych i z tego powodu uchylam przed Nim czoła. 3) Naszemu re-

ferentowi P. Weberowi życzę zaś z Nowym Rokiem szczęśliwego połączenia tych skrajnych elementów do spokojnego łożyska wspólnej zgodnej współpracy — z perspektywą do przystąpienia do Zjednoczenia warszawskiego, co byłoby ukoronowaniem prawdziwie trudnego zadania.

Zadanie to trudne, ale w razie urzeczywistnienia godne złożenia gratulacji.

Konstanty Ilków

Przypisek Redakcji. Zamieszczamy powyższe niechętnie, gdyż właściwie powinien był to autor przesłać do B. P. odpowiedź na zamieszczony tam artykuł w numerze łącznym z listopada i grudnia, zamieszczamy to tylko ze względu na p. inż. Pawłowskiego, który został jak to widać z artykułu powyższego zupełnie niesłusznie przez p. Webera napadnięty. Aby czytelnicy nasi lepiej zrozumieli o co tu chodzi dodamy, że w artykule „Ostrzeżenie" zamieszczonym w B. P. (numer listopad — grudzień z. r.) nazwano p. Pawłowskiego: „Osobnikiem z Rudnika nad Sanem" i zarzucono mu namawianie Zrzeszeń tamtejszych do należenia wprost do Zjednoczenia w Warszawie, pomijając Lwowską organizację, co okazało się niezgodne z prawdą.

Z RYNKU WYDAWNICZEGO

Ukazał się uzupełniony i poprawiony nakład „Książki Rachunkowej i Informacyjno-Gospodarczej — Kobiety Współczesnej, dobrze znany już szerokiemu ogółowi Pań Domu ze swego łatwego i dostępnego układu.

Książka Rachunkowa — Kobiety Współczesnej umożliwia niezbędne dziś systematyczne prowadzenie rachunków domowych, stwarzając dla nich takie ramy, w których jasno i przejrzyście układa się materjał cyfrowy, dając bilans naszej gospodarki miesięcznej i rocznej; prowadząc tę „Książkę" możemy się zorjentować w każdej chwili, czy nie grozi nam przekroczenie naszego budżetu, widzimy również odrazu, które z pozycyj wydatkowych są stosunkowo nadmiernie wygórowane i winny ulec redukcji.

Przychylnie powitać należy wprowadzenie wzoru książeczki podręcznej codziennych rachunków z miasta, jadłospisu obiadów po 7 na każdy miesiac, kalendarzyka kosmetycznego i t. p.

Dużo możnaby jeszcze dobrego o „Książce Rachunkowej — Kobiety Współczesnej powiedzieć", ale radzimy szczerze każdej Pani Domu zalety „Książki" wypraktykować.

Niech Książka Rachunkowa — Kobiety Współczesnej jaknajprędzej zastąpi nam zeszyciki, w których bezładnie notujemy nasze zakupy, a które niszczymy z chwilą zapisania wszystkich kartek.

Książka Rachunkowa — Kobiety Współczesnej wydana w wygodnym formacie przechowa nam wiernie nasze r-ki z 12-tu miesięcy.

Cena Książki Rachunkowej, pomimo, że zawiera 48 kol., jest dostosowana do finansowych możliwości każdej Pani Domu, gdyż kosztuje zaledwie zł. 1.—, jeden złoty, a więc równowartość 4-ch przejazdów tramwajem, jednej tabliczki czekolady, pudełka papierosów lub najtańszego biletu do kina. Za tak niewielką opłatą, czy też za cenę jednego z tak drobnych wyrzeczeń, możemy zapewnić sobie trwałą korzyść i wygodę na każdy dzień w roku.

Książkę można nabyć w księgarniach lub zamówić w składzie głównym, Warszawa — Koszykowa 44, wydawnictwo „Kobieta Współczesna" P. K. O. 14560.

Ukazał się styczniowy Nr. 1 miesięcz. **„Mój Dom"**, zawierający szereg ciekawych artykułów oraz pięknych modeli na sezon bieżący: sukien, płaszczy i t. p.

Artykuł wstępny p. t. „Suknie wieczorowe i balowe" R...a; „Jak tu dobrze"" — inż. St. Sienicki — artykuł o urządzeniu wnętrz; „Luźne uwagi w szkoleniu służby" H. Semadeniowa. „Pożyteczne wydawnictwo" — J. Łupowiczowa, oraz nowelka p. t. „Szczęście do kobiet" — O-

skar Otto i S-ka w tłumaczeniu J. Zawisza - Krasuckiej. Rady kosmetyczne M. Poznańskiej.

W dziale robót wełniane liseuse, bluzeczka i modne przybranie.

Numer uzupełniają przepisy kuchenne i menu na dziesięć dni.

Jako dodatek dołączona tablica kroju z opisem w numerze i piękny wzór na poduszkę z szarego płótna H. Siemieńskiej.

Ukazał się Nr. 24 dwutygodnika „Młoda Matka" zawierający szereg ciekawych aktualnych artykułów, w których każda matka znajdzie wiele pożytecznych rad i wskazówek. I tak — zainteresują artykuły: „Zabawki dziecka" — dr. J. Bogdanowicz, Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach; „Czy należy niemowlę przewijać w nocy" — dr. St. Bielobradek. Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek. „Przestrogi świąteczne" —dr. J. Wiszniewski. Podsłuchane rozmowy, „Zabawki z punktu widzenia pedagogicznego" — mgr. Cz. Wasermilówna. „W przededniu Świąt" — J. Gażyńska, Kartki z pamiętnika matki, Bibljoteka dziecinna, „Dramatyzacje — inscenizacje" — J. Stawe, Odpowiedzi na listy rodziców. „Kryzysowa Gwiazdka" — A. Orzechowska; numer zawiera jak zwykle — rady praktyczne zawierające modele ubranek dla chłopców, wzór na poduszkę oraz wskazówki — jak przygotować ozdoby na choinkę. Jak widzimy — ze względu na ciekawy, obszerny materjał — Nr. 24 dwutygodnika „Młoda Matka" zasługuje na specjalną uwagę.

KIESZONKOWY KALENDARZ OGRODNICZY I PSZCZELARSKI N9 1934 R. (z notatnikiem). Wydawnictwo T-wa Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Wydanie tegoroczne tego kalendarza, przeznaczonego dla posiadaczy ogrodów i pasiek i wogóle osób zajmujących się temi działami gospodarstwa, posiada taki sam notatnik ogólny i do zapisków ogrodniczych i pszczelarskich, jak w latach ubiegłych. Ponieważ w roku bieżącym zaniechane zostało wydawnictwo specjalnego „Kalendarza Polskiej Gospodyni", kalendarz ten w dużej mierze może go zastąpić, posiadając identyczny notatnik i zawierając dużo pożytecznych dla Pań Gospodyń wiadomości i przypomnień w części informacyjno - tabelarycznej z dziedziny ogrodnictwa.

Cena kalendarza, mimo utrzymania dotychczasowej objętości i zewnętrznego wyglądu (oprawny jest w płótno ze złoconemi napisami), została znacznie obniżona i wynosi obecnie tylko zł. 3, z tem jednak, że utrzymana będzie w ciągu roku bez zmiany.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

TOWARZYSTWO PSZCZELARZY WARSZAWSKIE WOJEWÓDZKIE

W dniu 21 stycznia odbędzie się ogólne zebranie fachowo-dyskusyjne. Zebranie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielskiego Narodowo - Chrześcijańskiego przy ulicy Senatorskiej 19 II piętro o godzinie 15. Na porządku dziennym między innemi omówienie działalności Towarzystwa na rok bieżący. Wszyscy członkowie, którym zależy na rozwoju Towarzystwa usilnie są proszeni o przybycie i wzięcie udziału w dyskusji.

Na poprzedniem zebraniu W. W. T. P. w dn. 17 grudnia zapadła uchwała przeprowadzenia statystyki posiadanych uli z pszczołami u członków W. W. T. P. Wszyscy, przeto członkowie W. W. T. P. proszeni są usilnie o nadesłanie przed dn. 21 stycznia, ewentualnie przywiezienie ze sobą na Zebranie wykazów ilości posiadanych pni pszczelich z wyszczególnieniem w jakich systemach uli ile roi znajduje

się. Nadsyłać należy pod adresem Administracji P. P. ul. Złota 4 w Warszawie.

Dla ułatwienia późniejszego zestawienia otrzymanych danych członkowie proszeni są o nadsyłanie według podanego wzoru:

Imię i nazwisko posiadacza pasieki . . . . Miejscowość . . . . . poczta . . . . powiat . . . . . . Ile posiada uli z pszczołami wogóle . . . . . Ile w ulach warszawskich . . . w ulach warszaw. poszerzonych . . . w ulach Dadana . . w ulach Czyńki . . . w Koszkach Wielkopolskich . . . w Koszkach czubatkach . . . . w Kłodach Jaka była największa wydajność miodu z ula w ciągu ostatnich pięciu lat . . . . Jaka była najmniejsza wydajność w tym czasie . . . .

Zaznaczamy, że taka statystyka jest potrzebna tylko dla wewnętrznych wiadomości Towarzystwa. Zebrane dane nie będą publikowane, ani dostępne dla wiadomości osób postronnych. Prosimy przeto o podanie właściwego stanu swej pasieki, nie tak jak to są załatwiane statystyki gminne.

Ostateczny termin składania zaświadczeń na ilość posiadanych pni pszczół przez życzących sobie otrzymać cukier bez akcyzowy na podkarmianie wiosenne pszczół w ilości 2 klg. na ul został przesunięty do 21 stycznia, t. j. do Zebrania jakie ma się tego dnia odbyć. Patrz Nr. 12 P. P. z 1933 r. str. 370.

OKÓLNIK

Podajemy do wiadomości okólnik Ministra Skarbu z dnia 14 listopada r. b. L. D. V. 50331 4/33 w sprawie ulg w podatku przemysłowym dla ogrodnictwa i sadownictwa.

„Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 94 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 17 z r. 1932, poz. 110) zwalnia, poczynając od dnia 1 stycznia 1933 r., od państwowego podatku przemysłowego prowadzone poza obrębem osad miejskich ogrodnictwo i sadownictwo, o których mowa w art. 2 punkt 1 lit. b. powołanej ustawy o podatku przemysłowym. Powyższa ulga udzielana będzie bez obowiązku składania indywidualnych podań. Zwraca się uwagę, że prowadzone zawodowo i zarobkowo przez posiadaczy gospodarstw rolnych i leśnych wytwórnie, przerabiające płody ogrodnictwa i sadownictwa (wędzarnie i suszarnie owoców, wytwórnie konfitur, konserw owocowych it. p.), jak również specjalne hodowle kwiatów w oranżeriach i cieplarniach, podlegają opodatkowaniu na zasadach ogólnych.

O powyższem należy zawiadomić urzędy skarbowe".

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych stwierdza, iż okólnik powyższy częściowo tylko zadość czyni postulatom, który przedstawił Związek Ministerstwu Skarbu i uzasadniał ustnie na kilkunastu konferencjach odbytych w ostatnich miesiącach.

Uważając powyższą decyzję za ulgę dla produkcji ogrodniczej, położonej w gminach wiejskich, Związek nie będzie ustawał w akcji mającej na celu zwolnienie od podatku przemysłowego gospodarstw ogrodniczych położonych w gminach miejskich oraz uregulowania podatku od szklarni.

Dyrektor Biura Ekonomicznego

A. Girdwoyń.

OKÓLNIK.

Podajemy do wiadomości. iż na mocy Ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396) oraz rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 29 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nrż 87 poz. 673) z dniem 1 listopada 1933 r. wygasł obowiązek ubezpieczania pracowników gospodarstw ogrodniczych na wypadek choroby.

Natomiast wspomniane rozporządzenie określa rozmiary pomocy leczniczej, które obowiązany jest dostarczyć pracodawca rolny i ogrodniczy swym pracownikom.

A. Girdwoyń.

Odpis.

DO P. MINISTRA ROLNICTWA i R. R.

Na pismo dnia 4 października 1933 L. Z. I. 5/II 30 mam zaszczyt zawiadomić, że ogólne podniesienie normy przydziału cukru w b. r. z dwóch kg. do 5 kg. na 1 ul pszczół, nie jest możliwe z następujących względów:

Ze stanowiska równomierności opodatkowania nie jest rzeczą słuszną, by kosztem ustępstw podatkowych od cukru popierać rozwój produkcji miodu, artykułu nieopodatkowanego, mogącego zastąpić cukier, a będącego w porównaniu z cukrem bądźcobądź przedmiotem zbytku.

Jeśli nie występuję za natychmiastową zmianą dotychczasowej w tym względzie polityki, to tylko dlatego, iż liczę się z trudnem położeniem pszczelarstwa, przedstawionem w piśmie Pana Ministra. Z drugiej strony jednak, muszę podnieść, iż potrzeby pszczelarzy w zakresie podkarmiania pszczół cukrem nie są jednakowe w poszczególnych okręgach kraju. W niektórych okolicach dotychczasowa norma przydziału cukru do podkarmienia pszczół okaże się nawet w b. r. najprawdopodobniej wystarczająca.

Podniesienie w tych warunkach normy przydziału cukru wszystkim pszczelarzom choćby tylko na okres b. r. mogłoby spowodować szerokie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa. wobec tego. że zastosowane obecnie środki skażania cukru dla podkarmienia pszczół nie wyłączają możliwości użycia tego cukru do spożycia ludzkiego.

Dla wyjątkowego zwiększenia normy przydziału wolnego od podatku cukru do podkarmienia pszczół byłoby konieczne ustalenie rozmiaru rzeczywistych, a nieodzownych do zaspokojenia kosztem Skarbu Państwa potrzeb pszczelnictwa w poszczególnych okręgach oraz zastosowanie zapowiedzianego w powyższem piśmie Pana Ministra sposobu skażenia cukru, któryby wyłączał możliwość użycia skażonego cukru do bezpośredniego spożycia.

Minister Skarbu

(—) **Wł. Zawadzki.**

KOMUNIKAT CUKROWY

Tak jak w roku ubiegłym, Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku nad Sanem zajmuje się rozdziałem cukru denaturowanego do podkarmiania pszczół po 2 kg. cukru na pień.

Pasiecznicy i Towarzystwa pszczelnicze powinny już począwszy od stycznia, nadsyłać poświadczenia z Urzędów gminnych co do ilości posiadanych pni pszczół wraz z gotówką na konto czekowe 408.888, licząc po 55 złotych za 100 kg. loco stacja nadawcza Przeworsk lub po 60 groszy w detalicznej sprzedaży loco magazyn To-

warzystwa Pszczelniczego w Rudniku n. Sanem. W tej cenie znajduje się dla zamiejscowych pszczelarzy już i wkładka członkowska na rok 1934.

Na wszelkie odpowiedzi dołączać znaczek pocztowy.

Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze
w Rudniku nad Sanem.

KORESPONDENCJE

SPRAWOZDANIE
z przemysłowych pasiek Władysława Kołodziejczyka na Wołyniu

W roku 1932, na jesieni, pszczoły były zaopatrzone w miód w dostatecznej ilości od 16 do 20 kg. na każdy poszczególny pień pasieki. Przezimowały dobrze i spożyły za całą zimę stosunkowo niewiele miodu.

Zaraz po pierwszym wiosennym oblocie pszczół nastąpiły zimna i silne wiatry, przeważnie z północy. Pożytku wiosennego z okolicznych lasów, jak również z sadów owocowych pszczoły zupełnie nie wykorzystały. Podczas kwitnienia grusz i jabłoni w przeciągu pięciu dni i nocy szalała z północy gwałtowna burza bez kropli deszczu tak, że obiła nietylko kwiat na drzewach, ale i porozszarpywała młode liście przeważnie na gruszach, które następnie zczerniały i poschły. Przez ten czas lotne pszczoły, wylatujące po wodę, niemal wszystkie wyginęły, będąc porwane przez szalony wiatr. Siła w ulach zmniejszyła się o połowę w porównaniu, jaka była po pierwszym wiosennym oblocie. Siew hreczki gospodarze zmuszeni byli wstrzymać z powodu zimna i deszczów na jakie 10 — 12 dni. Następnie, gdy hreczkę zasiano, nastąpiły suche wiatry gwałtowne i hreczkę, zasianą na piaskach, wiatr wyrzucił na wierzch, pozmiatał w zagłębienia i na polach piaszczystych utworzył wydmy i doły, jak ze śniegu. Gdy wiatry nie co ustały, pozostała w ziemi zasiana hreczka poczęła zrzadka wschodzić, lecz odrazu z zimna młode łodygi poczerwieniały i następnie zakwitły na parę cali nad ziemią. I ta nędzna hreczka miodziła słabo zaledwie kilka dni i to z przerwami z powodu zimna i deszczów z wiatrami i na tem się skończyło główne miodobranie, hreczka zaś nie powróciła wysianego nasienia.

Pszczoły, będąc obficie na zimę zaopatrzone w miód, pomimo zimna i gwałtownych wiatrów zdążyły wypłodzić na czas główny miodobrania potrzebną ilość robotnic, ale te robotnice zostały spędzone przez panujący codziennie szalony wiatr na pnie, które stały w oparkanionych pasiekach pod płotem naprzeciw wiatru, a na środku pasieki pozostały w ulach przeważne młode pszczoły nielotne. Byliśmy zmuszeni przestawiać je pod płoty, przestawiając z ulami, na które naleciały wielkie masy pszczół - robotnic z całej środkowej pasieki. Czasami tam, gdzie stał z początku pod płotem jeden ul, w koło niego, przestawiając, zmuszeni byliśmy postawić 4 do 6-ciu pni, żeby siłę w nich wyrównać. W starych pasiekach, gęsto zadrzewionych i oparkanionych, takiego zjawiska nie było, bo drzewa dawały pewną obronę przed szalonym wiatrem.

Już w samym środku mającego być głównego pożytku widać było, że pszczoły nie naznoszą potrzebnego im do przezimowania miodu, bo pogoda była stosunkowo chłodna i wietrzna. **Wszyscy niemal pszczelarze opuścili bezradnie ręce.**

W końcu lipca, jako prezes Okręgowego towarzystwa Pszczelniczego w Równem, zwołałem nadzwyczajne posiedzenie Zarządu naszego Towarzystwa celem wyjaśnienia zagrażającego nam stanu pasiek i po przeprowadzonej dyskusji, napisaliśmy 2 sierpnia zbiorowe podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, prosząc o poczynienie odpowiednich zarządzeń do możliwie prędkiego udzielenia zezwolenia przez władze akcyzowe na nabycie cukru skażonego przynajmniej po 6 kg. na każdy poszczególny pień pasieki. Odpis tego podania był skierowany do Izby Rolniczej w Łucku i do miejscowego Sejmiku w Równem. Tymczasem, mając prawo na przydział cukru skażonego po 2 kg. na każdy pień pasieki, ja i niektórzy pszczelarze złożyliśmy agronomowi w Sejmiku p. Radziszewskiemu 10 sierpnia pieniądze na zakup cukru, celem wysłania ich do Banku Cukrowniczego w Warszawie.

Dopiero po upływie pięciu tygodni od daty wpłacenia pieniędzy otrzymaliśmy w składnicy sejmikowej, zgodnie z zaświadczeniami, wydanemi przez Urzędy Gminne o ilości posiadanych pni z pszczołami, cukier skażony po 2 kg. na każdy pień pasieki.

Ale naszych urzędników nic to nie obchodzi, że cukier otrzymujemy wtenczas, kiedy go pszczoły już nie chcą brać z powodu zimna i spóźnionego czasu! Cukier był skażony w naszej nieobecności, źle wymieszany, tak, że niektórzy pszczelarze otrzymali cukier, w którym piasku i trocin było więcej, niż 8 proc., a niektórzy otrzymali ten cukier z mniejszą ilością tej domieszki. Piasek był źle wymyty, prawie że wszystek mokry i dlatego cukier w niektórych workach, gdzie było więcej piasku przez niedostateczne wymięszanie, był mokry, zbrylony i zafarbowany sokiem trocin.

Syrop ugotowany z tego cukru był czerwony ze smakiem i mocnym zapachem stęchłych trocin, gdyż te puściły sok, będąc zmoczone mokrym piaskiem. Wydzielić trociny z cukru za pomocą młynka do czyszczenia ziarna i piasek przez odsiewanie na stosownych sitach, jak to się zwykle praktykuje, nie można było, **przez co cukier przy gotowaniu z dużą ilością piasku zwykle się przypalał pomimo najstaranniejszego mieszania bez przerwy.** Piasek i trociny do skażenia dostarczył poseł Buza, polecając wymyć i wysuszyć piasek biednemu chłopkowi ze wsi Kornina. Lecz że wtenczas tłukły ustawicznie deszcze i do suszenia piasku ów chłopek nie miał odpowiedniego budynku, to piasek, suszony na workach i płachtach, był ustawicznie moczony przez nabiegające chmury deszczowe i wyschnąć na czas nie mógł, i był dostawiony do cukrowni w mokrym stanie, gdzie Urząd Akcyzowy cukier skażał powyższym piaskiem.

Tak to załatwiają sprawy społeczne nasi posłowie na Sejm, podejmując się dostawy i dopilnowania ważnej rzeczy, mającej dla pszczelarzy wielkie znaczenie. **Środki do skażania cukru na karm pszczołom są zupełnie nieodpowiednie i szkodliwe, bo z trocin wygotowuje się sok drzewny, który może źle działać na organizmy pszczół podczas zimowli.** Podług mego zdania **skażanie cukru daleko byłoby odpowiedniejsze zmielonym węglem drzewnym. Takiego cukru niktby nie używał, a gotując go dla pszczół, wszystek węgiel można wyszumować i syrop będzie zupełnie czysty i nigdy się nie przypali, jak to ma miejsce, gdy go gotujemy z piaskiem. Węgla do skażenia potrzebna jest znikoma ilość.**

Podług mego zdania, suchy, wymyty piasek do skażenia cukru i trociny **powinni dostawić sami pszczelarze, a nie poseł Buza w kompanji z biednym chłopkiem, który nie umiał i nie miał odpowiednich środków.** Gdy środki skażające dostarczą sami pszczelarze, łącząc się po kilku, wtedy nie będzie narzekań i niezadowolonych.

(D. n.) **Wł. Kołodziejczyk**

Z OKOLIC BRZEŚCIA KUJAWSKIEGO

Samo miasto Brześć-Kujawski, położone w powiecie włocławskim nad rzeką Zgłowiączką, wpadającą przez m. Włocławek do Wisły, liczące około 6 tysięcy mieszkańców, było niegdyś stolicą Kujaw i rezydencją króla Władysława Łokietka. Do Brześcia-Kujawskiego włączam dwie gminy wiejskie: Wieniec i Falborz, które wzięte razem, stanowią jego okolicę. Gminy te, leżącą w tym samym powiecie, składające się po kilkanaście wsi i tyleż folwarków każda, okalają Brześć-Kujawski wokół. Okolica ta, to część środkowa naszej ziemi kujawskiej, najlepiej mi znana i z tego powodu choć w części chciałbym odzwierciadlić stan i warunki, w jakich się znajdują nasi pszczelarze-rolnnicy w tej okolicy.

Dzięki urodzajności naszej ziemi kujawskiej, rolnicy dość dobrze uświadomieni z czasem postępu w dziedzinie wiedzy rolniczej i po części ogólnej, są dość zamożni, tem więcej, że w miasteczku naszem znajduje się wielka fabryka cukru „Brześć-Kujawski". Cukrownia ta daje im możność plantacji buraków cukrowych, a tem samem nabycia od niej wytłoków i melasy na paszę dla swego bydła. Łany zbóż ozimych, jarych, roślin okopowych i zielonych, a także długie pasma rozciągających się łąk nad rzeką Zgłowiączką i doliną „Bachorza" wraz z mniejszemi lasami i zagajnikami z sosen i brzóz — przyozdabiają krajobraz. W każdej wsi, przy każdem prawie gospodarstwie jest większy lub mniejszy ogród warzywno-owocowy, zależnie od ilości posiadanej ziemi danego gospodarstwa. Produkty z ogrodów konsumowane są przeważnie przez gospodarza ogrodu, z wyjątkiem majątków ziemskich, posiadających kilkomorgowe ogrody, z których ogrodnicy dzierżawcy zbyt owoców wywożą na sprzedaż do miasta. W ogrodach i ogródkach, widzi się po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt rojów pszczół, przeważnie w prostych koszkach słomianych okrągłych, nakrytych kapą ze słomy. Uli ramowych widzi się tu mało z wyjątkiem niektórych folwarków i u wiecej uświadomionych rolników. Pszczelnictwo u nas jest traktowane jako zajęcie uboczne, mniej dochodowe. Na ogólną liczbę 20 pszczelarzy, niemających dostatecznej znajomości w dziedzinie pszczelnictwa, zaledwie wyróżnić się zdoła z tej liczby nie więcej, jak 3 bartników uświadomionych, hodujących swe pszczoły dla zysku. U ostatnich widzi się już pracę w pasiece postępową, widzi się u nich miodarkę, praskę do wyrobu węzy sztucznej i inne przybory. Pierwsi zaś, mimo postępowego czasu i licznych dowodów, nie naglą się. Mnie osobiście dziwi ta apatja, ten pozytywizm i niezrozumienie tak ważnej gałęzi rolniczej, jaką jest pszczelnictwo w rolnictwie, tem więcej, iż okolica nasza warunki ma ku temu dostateczne i przed kilkunastu laty była w możności widzieć wzorowo prowadzoną pasiekę przez popularnego znawcę i hodowcę pszczół ks. Margońskiego w Wieńcu. Nie dość na tem. Bartnik nasz trudni się jesz-

cze barbarzyńskim sposobem skurzania swych pszczół siarką, aby mógł wybrać nieraz bodajże ostatni kęs miodu. Barbarzyński i karygodny ten sposób praktykowany jest dość często w jesieni. Bartnik taki, a raczej złodziej własnej kieszeni i dusiciel pszczół, zamiast zajrzeć do ula, aby coś tam pomóc, dołożyć, lub ująć — to szuka za miodem, a jeśli go znajdzie, to zabiera go i chwali się, że ma miód, a jeśli nie, to nie dopomoże pszczołom, lecz pozostawia je na łasce losu. Z tego też powodu, wiosną i jesienią widzi się i słyszy o rojach nędzakach. Pozostawione tak roje i koszki są nieraz przez długie lata schroniskiem dla licznego robactwa, pająków i motylilicy. Nie małą też plagą u nas jest złodziejstwo pszczół w celu wybrania miodu przeważnie porą zimową.

Obecnie daje się odczuć i widzieć coraz więcej chętnych hodowców pszczół i zainteresowanie się niemi rośnie. Kilka pasiek dobrze prowadzonych liczy już do kilkudziesięciu uli ramowych, przeważnie warszawskich nadstawkowych. Mimo ograniczonej ilości uprawianych roślin miododajnych, jak: seradeli (za ciężkie ziemie), gryki (wcale), rzepaku, koniczyn białych i różowych i z rzadka stojących lip i białych akacyj, to jednak robotnice nasze znajdą sobie mniszka, bławatka, ognichę i inne kwiaty, a przy naszej pomocy zbiorą dla siebie i coś dla nas. I tak np. w roku ubiegłym jedna z pasiek, składająca się z 16 pni w ulach ramowych warszawskich nadstawkowych dała po 25 klg. z jednego ula, zaś w roku bieżącym po 8 klg. nie licząc w tem potrzebnej ilości miodu na przezimowanie. Przykładem ze swej pasieki, składającej się z 10 uli takiegoż systemu służyć nie mogę, ponieważ takową rozmnażam i prowadzę od r. 1931. Zbyt na miód u nas jest zadawalniający, za 1 klg. miodu z miodarki czy też rozpuszczonego w ciepłym garnku przez partaczy — płaci się do 3 zł. W naszej okolicy niema żadnego związku pszczelarskiego. Ogólne wiadomości niektórzy bartnicy posiadają z przeczytanych podręczników i z małych wzmianek z Gazety Świątecznej, reszta zaś pszczelarzy po-staremu. Pisma naszego P. P. nie widzi się. Ja zaś, prowadząc pasiekę od 2-ch lat z przeczytanych licznych podręczników i czytania prenumerowanego P. P. i B. W., posiadam tylko pojęcie teoretyczne, brak mi jednak praktyki, lecz i w to ostatnie nie wątpię, tak, iż przy udzielanej mi praktycznej pomocy przez mego kolegę bartnika W. K., bardzo mi życzliwego—dojdę do celu i któremu na tem miejscu życzę pomyślnego rozwoju Jego pasieki.

Oby każda okolica czytała naszego P. P. i miała życzliwych bartników, jak ja.

Kazimierz Dzierżawski.

Brześć-Kuj. w grudniu 1933 r.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie: 1) Czy można zastosować między krzewami i drzewami owocowemi (jabłonie, wiśnie, porzeczk, agrest pienny i zwykły) następujący sposób nawożenia: po zebraniu owoców i jagód wzruszyć ziemię i rozsiać łubin na superfosfacie i soli potasowej (w jakim promieniu siać łubin? Czy można pod samym drzewem i krzewem siać łubin?); na wiosnę łubin przekopać i trzymać ziemię w czarnym ugorze aż do końca owocobrania? Ewentualnie na wiosnę po czy też obornikiem?

Gleba: warstwa czarnej ziemi 20—30 cm. grubości na podłożu z czystego żół-

tego piasku ze żwirem. Ziemia wapienna i sucha.

2) Upraszam o przepis gotowania konfitur (z porzeczek, agrestu, jabłek i t. p.), marmelad i galaretek na miodzie.

K. M-ski, Wilno.

Odpowiedź. Byłoby to możliwe jeżeliby były same drzewa o wcześniejszych owocach, jak wiśnie, czereśnie, letnie jabłonie i grusze. Pomiędzy jesiennemi jabłoniami, gruszami, śliwami, byłoby to nie możliwe, gdyż przy zbieraniu opadających owoców wydeptałoby się łubin. W każdym razie blisko krzaków i drzewek nie należy siać łubinu, od pierwszych należałobyby odstąpić z pół metra od drzewek, zależnie od ich wielkości około metra.

Na tę pytanie może która z Czytelniczek P. P. będzie łaskawa udzielić odpowiedzi. Do smażenia konfitur, marmelad i t. p. na cukrze i do wyrobu różnych przetworów owocowo - warzywnych polecamy świeżo wydany podręcznik prof. Meringa, p. t. „Przetwory domowe z owoców i warzyw. Racjonalny wyrób: win, marmelad, powideł, galaret, dżemów, konfitur, syropów, konserw w butelkach, przetworów suszonych i kwaszonych, z 22 rysunkami w tekście.

OD REDAKCJI

Wydając ten zeszyt „Pszczelarza Polskiego i Ogrodu“, rozpoczynamy łącznie z poprzednio wydawanym „Pszczelnictwem Polskim“ 10 rok istnienia naszego czasopisma. Wydaliśmy przez ten czas 105 zeszytów objętości 32 strony każdy. Tworzy to już pokaźną bibljoteczkę pszczelniczą. Od paru lat wprowadziliśmy dział ogrodniczy, co zostało przyjęte przez Czytelników „P. P. i O“ bardzo przychylnie. W roku bieżącym będziemy się starali utrzymać pismo pomimo nadwyraz ciężkich warunków wydawniczych, na tem samem poziomie. Od następnego zeszytu zaczniemy podawać przypomnienia robót w pasiece i ogrodzie. Chcielibyśmy też więcej miejsca poświęcić ulepszeniom przyborów pasiecznych, to też prosimy usilnie naszych kochanych współpracowników, a także wszystkich Czytelników o nadsyłanie opisów ulepszeń, dokonanych w różnych narzędziach pasiecznych. Rozpoczynamy także opisy artykułami p. P. Jaszowskiego z Pomorza i Wojtkiewicza z Wołynia.

Przystępując przed dziesięciu laty do wydawania Pszczelnictwa Polskiego zamierzeniem naszem było stworzenie czasopisma fachowego dla całej Polski, w którem pszczelarze ze wszystkich dzielnic zabieraliby głos i uważaliby go za swój organ. To przy pomocy naszych nieocenionych współpracowników osiągnęliśmy. P. P. i O. jest czytany na równi w centralnych województwach jak południowych i zachodnich i wschodnich. artykuły i korespondencje, jak to widzą czytelnicy są nadsyłane również z całej Polski.

Widzimy wśród nadsyłanych opłat za P. P. nadwyżki na rzecz niezamożnych czytelników P. P., taki piękny i szlachetny objaw solidarności koleżeńskiej musimy przyznać wprost wzrusza nas, w tak ciężkich czasach, gdy wielu nawet średnio zamożnych ludzi musi dobrze zastanawiać się nad każdym wydanym groszem, nadsyłanie nadatków, tylko jest możliwe wśród rodziny pszczelarskiej, napewno w żadnym innym zawodzie w tych czasach nic podobnego nie mogłoby mieć miejsca.

Po uporządkowaniu nadesłanych opłat podamy wykaz tychże w następnym numerze, wymieniając tylko pierwsze litery imienia i nazwiska ofiarodawców. Na razie składamy serdeczne podziękowanie w imieniu mniej zamożnych kolegów pszczelarzy. Składających nadwyżki prosimy żeby nie zważali na wysokość kwoty, nawet groszowe nadpłaty będą jednakowo mile widzia-

ne. Z groszy może się bardzo pokaźna sumka utworzyć.

Nadmieniamy, iż ten zeszyt P. P. i O. wysyłamy wszystkim dotychczasowym czytelnikom, o ile niezawiadomili nas przedtem, że nie życzą sobie P. P. i O. otrzymywać, następne zeszyty wysyłać będziemy tylko tym, co czy to nadeślą opłatę, czy też zawiadomią nas, że życzą sobie nasz miesięcznik otrzymywać, wyjątek robimy tylko stałym prenumeratorom, których wiążą z Redakcją ściślejsze stosunki. Przypominamy jeszcze, o udzielonem moratorjum dla zeszłorocznych zaległości za P. P. już sporo otrzymaliśmy zgłoszeń chcących z tego korzystać. Wszyscy przeto którzy na razie nie mogą uiścić zaległości, a chcą nadal korzystać z rad niezawodnego doradcy P. P. i O. powinni zawiadomić o tem Redakcję i nadesłać opłatę przynajmniej za jeden kwartał bieżącego roku.

Zwracamy uwagę czytelników na konieczność załaczania znaczków pocztowych na odpowiedź jeżeli chcą ją listownie otrzymać, w przeciwnym razie odpowiadać będziemy tylko w P. P. i O.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

Sekcje Młodych Pszczelarzy to przyszłość polskiego pszczelnictwa

O jednem nie trzebaby jeszcze zapomnąć, a tak ważnem i to już tylko dla istniejących S. M. P., że dla pogłębienia swych wiadomości teoretycznych będą miały swego stałego doradcę w czasopiśmie „Młody Pszczelarz". Tu miałbym życzenie już w imieniu tych powstałych S. M. P. do Naczelnego Redaktora „Pszczelarza Polskiego", by raczył Młodego Pszczelarza wydawać w osobnem wydaniu, znacznie powiększonem i nie raz lecz dwa razy w miesiącu. Życzenia te uzasadniam:

1) Utrzymywałby przez to zjawianie się dwa razy w miesiącu ściślejszy kontakt.

2) Wzbudzałby przez to większe zainteresowanie się i zamiłowanie do pszczół.

3) Przypominałby przez to częstsze zjawianie się nowicjuszom wypełnianie prac w pasiece na czas.

4) Taki M. P. znalazłby się napewno i u wielu starszych ludzi, zakładających pasieki.

5) Mógłby być wydawany na razie jeden na całą Polskę, musiałby być dlatego bardzo tani.

6) Współpracowników musiałby mieć z wszystkich zakątków Polski, by mógł podawać tej młodzieży wiadomości z dziedziny gospodarki pasiecznej i z ich okolicy.

7) Artykuły musiałyby być pisane: krótko, treściwie, a zrozumiale.

Sekcje te musiałyby się kierować i rządzić podług zgóry obmyślanego i przyjętego planu czyli statutu. Celem tego będzie wykazanie tej młodzieży i przyzwyczajenie jej, że

każdą organizację obowiązuje pewien regulamin czyli statut, podług którego tak te organizacje jak i jej członkowie postępować muszą.

Dlatego postarałem się statut taki ułożyć i podaję go poniżej.

W końcu mego referatu pozwolę sobie przedstawić jakie okoliczności skłoniły mnie do napisania niniejszego artykułu.

Z chwilą rozpoczęcia mego zajmowania się hodowlą pszczół na własną rękę starałem się postępować w myśl zasady St. Szcz., umieszczonej na wstępie niniejszego artykułu. Posiadanemi wiadomościami z tej dziedziny chętnie dzieliłem się z każdym, tak młodymi jak i starymi pszczelarzami. U młodzieży, uczęszczającej do mej szkoły starałem się w pierwszym rzędzie rozbudzić zamiłowanie i zainteresowanie się jej do hodowli pszczół. Brałem ją przy każdej akcji do pasieki i tem co tylko można było starałem się jej pokazać, zaś zauważone objawy u pszczół przez samą młodzież w przystępny sposób objaśnić i wytłomaczyć. Takie postępowanie z mej strony stało się podwaliną, a zarazem i główną przyczyną do zorganizowania na życzenie pszczelarzy i założenie Tow. Pszczelarzy na tut. okolicę. Z chwilą powstania tego, t. j. w kwietniu 1929 r. praca nad podniesieniem pszczelnictwa chociaż wolnem tempem, ale idzie z roku na rok naprzód.

Chcąc prowadzić systematycznie i planowo tą pracę w przygotowaniu młodych pszczelarzy, podałem im przy pewnej okazji myśl, czyby nie chcieli się coś więcej dowiedzieć o pszczelnictwie. Jednemu z uczni poleciłem spisać tych wszystkich, którzyby chcieli należeć do naszej S. M. P. Na drugi dzień otrzymałem spis z kilkudziesięciu uczniami obojga płci. Przeczytałem im niżej podany statut podług którego S. M. P. wybrała sobie zarząd i niemi kieruje. A że narazie niema specjalnego zezwolenia władz szkolnych na prowadzenie podobnej S. M. P. w szkolnictwie postanowiłem takową prowadzić jako specjalność przy tut. drużynie harcerskiej. Obecnie dobiegamy końca pierwszego roku istnienia naszej S. M. P.

Z dumą stwierdzić muszę, iż pszczelnictwem interesuje się młodzież szkolna oraz że w tym krótkim czasie zebrała poważny zasób wiadomości z tej dziedziny.

STATUT SZKOLNYCH SEKCJI MŁODYCH PSZCZELARZY

1.

Zgodnie z statutem Z. Z. T. P. Rzeczypospolitej Polskiej organizuje się we wszystkich szkołach począwszy od powszechnych aż do najwyższych Sekcje Młodych Pszczelarzy, których zadaniem będzie wzbudzić zamiłowanie u tej młodzieży i przygotować ją tak teoretycznie jak i praktycznie do racjonalnej hodowli pszczół.

2.

Nazwa. Sekcja Młodych Pszczelarzy na . . . . i okolice, przy szkole . . . . wymienić szkołę: powszechna, rel., gimnazjum i t. p.

Siedzibą sekcji jest... Szkoła pow. gimn. lub inna.

3.

Organizacja. Sekcję Młodych Pszczelarzy tworzy grupa młodzieży szkolnej obojga płci zorganizowanej w celu pod punkt. 1 i 6 niniejszego regulaminu, oraz kierująca się według tegoż.

4.

Sekcja Młodych Pszczelarzy może powstać przy każdej szkole z inicjatywy nauczycieli lub też Z. Z. P. P. w porozumieniu z nauczycielem danej szkoły.

5.

Celem Sekcji Młodych Pszczelarzy jest:

1. Zrzeszenie się wszystkich młodych pszczelarzy i miłośników S.M.P.

2. Urządzanie zebrań w celu szerzenia wiadomości z dziedziny pszczelnictwa zapomocą wykładów, odczytów, pogadanek i praktycznych prac w pasiekach.

6.

3. Czytanie czasopism pszczelarskich, a w szczególności Młodego Pszczelarza, który w przystępny sposób podaje podstawowe wiadomości z dziedziny pszczelnictwa.

4. Zdobyte wiadomości w S. M. P. szerzyć w gronie starszych ludzi i kolegów, nienależących do Tow. Pszcz. i S.M.P., udzielać szerszych i życzliwych rad tym pszczelarzom, którzy takiej pomocy potrzebują, oraz nakłaniać ich do wstępowania w organizacje pszczelarskie.

5. Wzbogacać pracownie przyrodnicze w okazy z dziedziny pszczelnictwa.

6. Zakładać i prowadzić własną pasiekę wzorowo i sumiennie.

7. Po ukończeniu obowiązku szkolnego należeć do Tow. Pszczelarskich lub organizować i prowadzić takowe.

7.

Władzami Sekcyi Młodych Pszczelarzy są:

a) Zrzeszenie T. Pszczel. Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie ul. . . . . . .

b) Związek (wymienić dane województwo lub pow. Towarzystwa Pszczelarzy).

c) Miejscowe Tow. Pszczel. (jeżeli takowe na terenie S.M.P. istnieje).

8.

Skład zarządu. Zarząd S.M.P. składa się z prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza, skarbnika i 3 członków rady nadzorczej.

9.

Obowiązki zarządu. Prezes reprezentuje S.M.P. nazewnątrz, zwołuje i prowadzi posiedzenia S.M.P. W razie jego nieobecności zastępuje go we wszystkich czynnościach zastępca prezesa. Sekretarz prowadzi protokół i wysyła odnośne sprawozdania do zarządu Związku Tow. Pszczel. Skarbnik ściąga składki i postępuje z tymi w myśl zarządzeń zarządu.

10.

Wybór zarządu. Wybory poszczególnych członków zarządu wykonuje się prostą większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Walne zebr., na którem z zasady powinien być kierownik szkoły lub do tego upoważniony nauczyciel.

11.

Opiekunem S.M.P. jest zasadniczo kier. szkoły lub jeden z nauczycieli, wybrany przez Radę Pedagogiczną do pełnienia obowiązków.

12.

Zebrania, wykłady i wszelkie czynności w S.M.P. odbywają się z zasady pod nadzorem swego opiekuna, który odpowiada i reprezentuje swą S.M.P. wraz z prezesem wobec władz przełożonych szkol. i organizacyjnych.

13.

S.M.P. pracuje wspólnie i zgodnie z miejscowem Tow. Pszczelarzy. Każdorazowy prezes Tow. Pszczel. jeżeli takowe na terenie S.M.P. istnieje wchodzi z urzędu w skład zarządu S.M.P. Potrzeba ta staje się konieczniejszą, jeżeli naucz. danej szkoły nie posiada pszczół i odpowiedniego zainteresowania się pszczelnctwem.

14.

Członkowe rady nadzorczej są zarazem komisją rewizyjną i obowiązkiem ich jest badanie stanu kasy. Komisja ta ma prawo badać kasę każdorazowo , gdy tego uznaję potrzebę. Raz do roku przeprowadza badania zamknięć kasowych oraz składa na Wal. Zeb. sprawozdanie o gospodarce kasy.

15.

Walne Zeb. S.M.P. powinno się odbyć w końcu każdego roku szkolnego, t. j. mniejwięcej do 15 czerwca każdego roku kalendarzowego i to dlatego by przed opuszczeniem obowiązku szkolnego przez niektórych członków S.M.P. stary zarząd mógłby w myśl punktu 14 zdać sprawozdanie z całorocznej pracy w S.M.P.

16.

Pełnienie obowiązków członka zarządu rozciąga się tylko na jeden rok.

17.

Sekcja Młodych Pszczelarzy urządzać może swe posiedzenia w klasach danej szkoły w porozumieniu z swym opiekunem, w wyznaczone dni i godziny.

18.

Członkowie S.M.P. opłacają minimalną składkę w ratach półrocznych na rzecz abonowania wspólnie czasopism i t. p. Opłata i składki członkowskie w pierwszym roku przynależności do S.M.P. jest dowolna, w następne lata obowiązkowa Wysokość składki ustala każdorazowo Walne zebranie.

19.

Każdy członek S.M.P., który się nie zastosuje do regulaminu niniejszego może być na wniosek dwu trzecich zapisanych członków usunięty. Rozstrzyga opiekun.

20.

Na wypadek, gdyby ku temu zaszła potrzeba S.M.P. za zgodą wszystkich członków zapisanych może się rozwiązać.

21.

W wypadku przewidzianym w punkcie 20 cały majątek S.M.P. staje się własnością danej szkoły i takowy winien być w obecności zarządu rozwiązującego S.M.P. wpisanych do szkolnej księgi inwentarza i przeznaczony dla użytku danej szkoły.

22.

Każde Tow. Pszczelarzy, istniejące na terenie S.M.P. oraz rodzice członków tych sekcyj mogą być członkami wspierającymi.

Bronisław Chechłowski.

Miesiączkowo, pocz. Brodnica Pomorze.

Pomyślmy już o nasionach

Planować gospodarkę warzywną należy zawczasu, bo wtedy rzecz spokojnie przemyślana i rozpatrzona, musi dać wyniki dobre. Pierwszą taką rzeczą jest zaopatrzenie się w materjał siewny i sadzonkowy. Pytanie nastręcza się następujące. Co będziemy wytwarzać, jakie odmiany wybrać, ile nasion zakupić, aby ich nie zabrakło i aby nie wydać grosza na ilości zbyteczne. Czy nabyte nasiona są zdrowe, młode i jaka posiadają siłę kiełkowania w procentach.

W odpowiedzi zaznaczam, że za najlepsze odmiany **kapusty** na zbiór jesienny uchodzą — Magdeburska (na gleby suchsze) i Amager. Na zbiór lipcowy — Wolska. Siłę kiełkowania zachowują przez 4 do 5-ciu lat. Na morgę potrzeba 400 gramów nasienia.

Kalafjory — Śnieżnogłówki, Algierskie, z wcześniejszych gruntowych — Erfurtskie nr. 2-gi. Siłę kiełkowania zachowują 4—5 lat. Na morgę potrzeba 400 gramów nasienia.

Kalarepa — Wiedeńska biała i Wiedeńska fioletowa. Siła kiełkowania do 4—5 lat. Na 1 pręt kw. potrzeba nasienia 1 gram.

Cebula—Żytawska. Wolska, a na użytek letni i jesienny — Madera. Siła kiełkowania trwa do dwóch lat. Nie wschodzi nigdy więcej nad 75 proc. nasion. Na morgę potrzeba 6 kilo nasienia.

Ogórki — Przybyszewskie, Wiaźnikowskie. Siłę kiełkowania zachowują do 10—12 lat. Nie siać nigdy nasion młodszych nad trzyletnie. Na morgę potrzeba nasion 800 gramów.

Pomidory — Condinee Red, a z wczesnych Cud Wisły. Siłę kiełkowania zachowują do 4-ch lat. Na morgę potrzeba 100 gr. nasion.

Chrzan — Maliński słodki (Radomsk). Dwieście dwadzieścia sadzonek na pręt kw.

Marchew — Nantejska, Dawicka. Siłę kiełkowania zachowuje 2—3 la-

ta, wschodzi po 3—4 tygodniach; na morgę potrzeba 2 i pół kilo nasienia.

Buraki — ćwikłowe płaskie Egipskie, okrągłe ciemno-czerwone. Siłę kiełkowania zachowują do 6-ciu lat; na morgę potrzeba nasion 15 kilo.

Pietruszka — cukrowa krótka i jesienna długa. Siłę kiełkowania zachowuje do 3 lat. Na morgę potrzeba 3 i pół kilo nasienia. Wschodzi po 3—4-ch tygodniach.

Pory—francuskie letnie i Karentańskie zimowe. Siłę kiełkowania zachowują do pięciu lat, ale wschodzi około 40—50 proc. nasion. Na morgę potrzeba 3 kilo nasienia.

Szparagi — Argentelnilskie. Karpy roczne, o tępych pękach. Siłę kiełkowania zachowują do 5-ciu lat. Na morgę potrzeba 400 gramów nasienia.

Selery — Praskie, jabłkowe. Siłę kiełkowania zachowują 3—4-ch lat, wschodzą po 3—4-ch tygodniach. Na morgę potrzeba 100 gr. nasienia.

Rzodkiewka — Sopel lodowy, różowa z białym końcem, Litwinka, Non plus ultra. Siłę kiełkowania zachowują nasiona do lat 5-ciu. Najlepsze do siewu jest nasienie dwuletnie. Wschodzi po 5—6-ciu dniach. Na pręt kw. potrzeba nasienia 10 gr.

Sałata — Król majowy, berlińska. Siłę kiełkowania zachowuje 4—5 lat, wschodzi po tygodniu do 10-ciu dni. Na pręt kw. potrzeba nasienia 1 gr.

Groch cukrowy — De Grace, Majowy. Siłę kiełkowania zachowuje do lat 4-ch, Siać nasienie dopiero dwuletnie. Na pręt kw. potrzeba nasienia 600 gramów.

Fasola — Złoty deszcz. Ideal. Siłę kiełkowania zachowuje nasiene do 4 lat, wschodzi po tygodniu do 10 dni. Na pręt kw. potrzeba nasienia 200 gr.

Z nasion, nabytych zawczasu, należy wybrać po sto ziarn i ułożyć w 10 rzędów po 10 sztuk na wilgotnej bibule, rozpostartej na talerzu, i przykryć je również wilgotną bibułą, trzymając wszystko razem w 18—20 stopniach ciepła Celsjusza. Z odsetka skiełkowanych nasion wywnioskujemy o użytkowej wartości nabytego nasienia.

Stefan Karczewski

ŚLIWA

Od pewnego czasu na rynku szkółkowym w Polsce daje się zauważyć wyraźne zmniejszenie się popytu na drzewka śliwkowe, co jest dowodem, że sadzenie tego gatunku zmniejsza się. Takie zjawisko należy uważać za fakt ujemny w stosunku do naszego sadownictwa, pragnę więc zwrócić uwagę czytelników „Pszczelarza Polskiego" na potrzebę zmiany w tym kierunku.

Śliwy, jak ogólnie wiadomo, dają owoce nadające się do bardzo szerokiego zastosoweania w domowem gospodarstwie i są niezmiernie smaczne na surowo. Wobec tego wytwarza się potrzeba wielkiej ilości śliw na rynku owocowym, który narazie, wskutek zbyt małej ilości śliwek krajowych, zwłaszcza przedniego gatunku, zasila się z konieczności tym produktem w krajach południowych, głównie w Jugosławji, Rumunji i na Węgrzech, wysyłając wielkie sumy pieniędzy poza granice państwa. Aby skutecznie zaradzić w powyższem położeniu, tak szkodliwem dla naszego bilansu handlowego w tym zakresie, należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę zarówno na zakładanie nowych plantacyj śliwkowych, jako też na lepsze niż dotychczas utrzymywa-

nie w należytej kulturze obecnie istniejących.

Najlepszym dowodem słuszności w tem twierdzeniu jest widoczny zanik wielkich, dziko prowadzonych sadów śliwkowych, których dawniej było u nas b. wiele, zwłaszcza w południowych częściach Polski.

Sady te wyginęły przeważnie w czasie srogiej zimy 1928/29, pozostałe zaś zawierają przeważnie nadmarznięte, za gęsto posadzone, źle utrzymane drzewa, z których owoce nie mogą konkurować z doborowym materjałem przywożonym z zagranicy, i zbywane są za byle co. Należy zatem zakładać również i sady śliwkowe według ustalonych zasad, drzewa sadzić rzadziej i w odmianach doborowych, nie zaś tylko węgierki rozmnażane z odrostków, wreszcie drzewa te pielęgnować pieczołowicie.

Śliwa jest drzewem wymagającem znacznej ilości wilgoci zarówno w glebie jak i w powietrzu, wobec czego najlepiej nadają się pod ich uprawę miejsca położone w pobliżu rzek i jezior oraz okolice podgórskie, zwłaszcza zaś stanowiska osłonięte od chłodnych wiatrów wiosennych. Pod względem jakości gleby śliwa nie jest jednakowo wybredna, zależy to w znacznym stopniu od odmiany. W tem miejscu należy zaznaczyć, co nie dla wszystkich może osób interesujących się sadownictwem jest wiadome, że szlachetne odmiany śliwi dzielą się zasadniczo na dwa typy: węgierkowy i damascenowaty, chociaż są też i odmiany powstałe ze skrzyżowania odmian dwuch typów powyższych. Naogół śliwy typu węgierek są o wiele czulsze na punkcie odpowiedniej gleby, wymagają gleby cieplejszej glinkowatej, lub mady nadrzecznej, w glebach zimnych, bezwapiennych lub w lekkich nie udają się, natomiast odmiany typu damascen zadawalają się nawet i glebą lżejszą, byle dostatecznie wilgotną, udają się wiec nawet i na sapach, gdzie węgierki nie dają dobrych rezultatów. Odnośnie klimatu śliwy są więcej wrażliwe na mrozy zimowe i przymrozki wiosenne od jabłoni i wiśni, pod tym względem zbliżają się do grusz i czereśni, z małemi więc wyjątkami nie udają się śliwy w północnych i północnowschodnich częściach Polski, czyli w województwach: Wileńskiem, Nowogródzkiem i Poleskiem, a nawet w małej części Białostockiego.

Zakładając handlowe plantacje śliwkowe trzeba brać pod uwagę nietylko glebę i klimat danego miejsca, lecz również i jego położenie handlowe. W okolicach położonych w pobliżu letnisk i uzdrowisk oraz większych i zamożniejszych miast, praktyczniej jest sadzić letnie odmiany typu damascen, a więc w pierwszym rzędzie renglody i wczesne śliwy, w miejscowościach zaś położonych dalej od rynku zbytu — odmiany węgierek, jako znacznie lepiej wytrzymujące dalszy transport od poprzednich. W jednym i w drugim wypadku należy sadzić śliwy nie zanadto gęsto, co jest ogólną wadą powstałą wskutek błędnego mniemania, że tym sposobem uchronimy kwiat śliw od przemarzania, co chociażby poczęści sprawdziło się, nie wynagrodzi strat ponoszonych przez właścicieli takich sadów od tego, że owoce w gęstwinie nie mogą należycie wykształcić się i dobrze dojrzewać. Jedynie na czubkach drzew, gdzie promienie słoneczne mają ułatwiony dostęp, owoce są dobrze wykształcone. Odmiany węgierek, jako słabiej rozrastające się, można sadzić nieco gęściej niż damascenowate, jednakże nie gęściej niż co 5 metrów w kwadrat lub

w piątkę, natomiast odmiany damascenowate, naogół dochodzące do większych rozmiarów, wymagają 6 metrowych odległości.

Niektórzy, zakładający plantacje śliwkowe, wiedzą o tem, że śliwy są to drzewa najpłyciej zakorzeniające się wśród naszych drzew owocowych, sadzą śliwy na mokradłach i różnych mokrych nieużytkach. Jest to postępowanie błędne, pociągające w przyszłości poważne straty dla osób tak rozumujących, ponieważ nadmiar wody w tej warstwie gleby, dokąd sięgają korzenie śliw, powoduje szybki zanik drzew wskutek łatwego ich przemarzania i silnego następnie gumowania. Należy zatem pamiętać o tem, że korzenie śliw sięgają na głębokość 60 cm i że przynajmniej na tej głębokości nie znoszą wody zaskórnej.

Sady śliwkowe w powyższy sposób zaprojektowane, winny być tak samo starannie posadzone i pielęgnowane jak i sady z drzew innych gatunków założone, a więc śliwy winny być posadzone płytko i przy palikach, nadewszystko zaś drzewa winny być wszystkie uszlachetnione, nawet węgierki.

(Dok. nast.)

Stefan Skawiński.

FASOLA

Na długo przed odkryciem Ameryki fasola była tam uprawiana jako roślina gospodarska. Najwięcej była uprawiana w krajach południowych śródziemnomorskich, gdzie zastępuje mieszkańcom kartofle. Na większą skalę uprawia się ją we Francji, Niemczech. W miarę rozwoju wyrobu konserw fasolowych, fasola nabrała większego znaczenia, ożywia się ruch w kierunku wyprodukowania odmian, nadających się bądź do produkcji na ziarno, bądź w niedojrzałym stanie strąków na konserwy, lub też do bezpośredniej konsumcji odmian t. zw. szparagowych.

W okresie dojrzewania fasoli liście, zwłaszcza w części górnej — opadają. Strąk składa się z dwóch połów, do których naprzemian przytwierdzają się nasiona. (Pyłek i znamiona dojrzewają równocześnie i zapylają się przeważnie same). Wielkość i barwa strąków są różne, a obok kształtu strąków są charakterystycznemi cechami poszczególnych odmian fasoli. Strąk po dojrzeniu pęka, obie połowy równocześnie silnie skręcają się w przeciwne strony, a nasiona rozsiewają się. Pękanie strąka spowodowane jest przebiegającą warstwą włókienek i nierównomiernem wysychaniem wewnętrznych i zewnętrznych strąka warstw.

Nasiona fasoli są otoczone okrywą, która nie zawiera żadnych materjałów odżywczych; chroni zarodek przed zewnętrznymi szkodliwymi wpływami. Ziarno z uszkodzoną skorupą nasienną zatraca rychło zdolność kiełkowania. Na materjały zapasowe składają się ciała białkowate w bardzo poważnej ilości: około 5% azotu, tłuszcz tylko w drobnej ilości, wreszcie skrobia. Fasole o ziarnie białem mają w handlu większy popyt niż kolorowe. Do wyrobu konserw wymaga się strąków zielonych, grubomięsistych, bez włókien — czyli ściślej wyrażając się — z możliwie najmniejszą ilością włókien, świeżo zerwanych, bez plam, z największą ilością zawiązujących się ziarn (do 8 ziarn w jednym strąku).

Jako karma dla zwierząt ziarno fasoli niema dotychczas wielkiego znaczenia. Strączyny po wymłóce-

niu ziarna przedstawiają dobrą, bogatą w składniki azotowe paszę.

W naturze występowała fasola jako roślina wijąca; w uprawie wymaga podpory-tyczki, stąd nazwa fasoli tycznej, tyczkowej. Nieraz wśród odmian nisko rosnących zw. fasol karłowych, inaczej pieszych, piechoty, niskich, daje się zauważyć osobniki, mające skłonność powrotu do stanu pierwotnego, puszczając tu i ówdzie pędy pnące. Należy takie okazy starannie niszczyć, nie dopuszczając do utworzenia strąków, aby utrzymać czystość nasienia fasoli karłowej. Rozróżniamy fasole szparagowe tyczne i karłowe, są również fasole zwykłe tyczne i karłowe. Odmiany fasol zwykłych uprawiamy głównie na suche ziarno. Pomiędzy jedną a drugą grupą rozróżniamy fasole o żółtym i zielonym strąku.

Uprawa fasoli tycznej zwłaszcza na przestrzeniach większych jest dość kosztowną ze względu na koszt materjału i robocizny. Trzeba jednak przyznać, że plenność fasoli tycznej jest bez porównania wyższą aniżeli u fasoli karłowej. Przy dobrem gospodarzeniu jednych i tych samych tyczek można używać przez trzy lata. Na ar przy dostatecznem wytyczeniu wychodzi około 300 tyczek.

Fasola udaje się na ziemiach średnio zwięzłych, ciepłych, zawierających wapno, wymaga gleby dobrze uprawionej, pulchnej i odchwaszczonej. Uprawiamy ją w roku drugim a nawet trzecim po nawożeniu. Pole mniej urodzajne, wyjałowione należy nawieść jesienią obornikiem i po rozrzuceniu cienko, na zimę przyorać. Na wiosnę zabronować, przed siewem zaorać głębiej, a po zagrabieniu lub zabronowaniu znaczyć pod siew.

P. W.

(Dok. nast.)

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Wł. Radzewicz. Książki nie wysłaliśmy, nie chcąc aby Pan płacił za zaliczeniem. Najlepiej wpłacić na P.K.O. Nr. 21625

P. Bol. Skrzypczak. Wysłał Pan 19.IV. za II kwartał, 3.VII za III i 21.XI za IV kw., P. P. był wysyłany od II kwartału. Wysłane 18.XII zaliczamy na I pół. 34 r.

P. J. Szkolak. Nie podał Pan w reklamacji jakiego numeru nie otrzymał.

P. Kaz. Kędra, Busko-Zdrój. Wysłał Pan 2,55, a na blankiecie napisane na I, II i III kw. 34 r.

P. Antoniewicz. Przy wpłacaniu rocznej prenumeraty w Administracji Złota 4, nie podał Pan adresu, nie wiemy gdzie wysyłać.

P. Woj. Kot. Przesłane 5 zł. zaliczamy na 34 r., zaległość w kwocie 6 zł. może Pan wpłaci ratami.

P. H. Tarabuła. Zalega Pan za IV kw. 33 r., za I kw. 34 otrzymaliśmy.

P. Matyka. Obniżamy do 7.50.

P. J. Hornik. Pisze Pan, że wysyła za III kw. u nas opłacony cały 33 r.

Prosimy usilnie Czytelników, aby przy zmianie adresu podawali i dawn., ułatwi to nam odszukiwanie w spisach. Prosimy również o zaznaczanie na blankiecie nadawczym na co są przeznaczone pieniądze, nie zależnie od wysłanego listu.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska" S. A. Warszawa